

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenu, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odpowiedniego portum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiotomowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 3 września.

Dzisiejszy nasz przegląd poświęcamy przeważnie stósunkom pobratymczemu nam narodowi, który przez kilka wieków pod berłem zostając Austrii, w ostatnich czasach ocknął się do życia politycznego i dziś wśród Słowian austriackich nieposłownie zajął stanowisko. Mamy tu na myśli dzielną część Kroatów. Nie będziemy tu przypominać stósunku prawnopolitycznego Kroacji do korony św. Szczepana, gdyż ten znany jest dobrze, zwrócimy natomiast uwagę na obecny ruch wyborczy w Kroacji, który wiele przedstawia zajęcia i ilustruje nam doskonale istniejący antagonizm narodowy pomiędzy potomkami Kresimirów a potomkami Arpadów. Chociaż sejm kroacki wysłał swych delegowanych do parlamentu węgierskiego, mimo to wybory w Węgrzech i Kroacji nigdy w jednym i tym samym nie odbywają się czasie i tak samo nigdy razem nie przypada zamknięcie obu sejmów. To też wybory parlamentarne w Węgrzech dawno już, jak wiadomo, odbyły się, gdy tymczasem Kroaci w tych dniach dopiero wybierają się. Węgrzy sądzili, że z chwilą nominacji hr. Pejacewicza na bana Kroacji pomyślniej dla nich ułożą się stósunki tego kraju do korony św. Szczepana, i że pod zarządem nowego bana Kroaci porzucą dotychczasową opozycyę. Hr. Pejacewicz był w rzeczy samej tym mężem, w którym Węgrzy pokładać mogli swe nadzieje. Związany z koleją arystokracją węgierską, pozostał Pejacewicz prawdziwym Kroatem, jakkolwiek nie zaliczał się do kroackiego stronnictwa narodowego. Uprzedzenie, jakie mogli mieć Kroaci do nowego swego bana, znikło ostatecznie w obec zasługi, jaką tenże położył około swego kraju, przeprowadzając przyłączenie do Kroacji Pogranicza wojskowego. To wszystko upoważniało rząd węgierski do nadziei, że Kroaci, powodowani uczuciem pewnej wdzięczności, popierać będą usiłowania Pejacewicza, zmierzające do utworzenia w Kroacji przyjaznego Węgrom stronnictwa rządowego. Obecny jednak ruch wyborczy w Kroacji dowodzi, że rząd węgierski zawiódł się w tych nadziejach. Wiele składa się na to przyczyn, które nie pozwalają na wytworzenie się przyjaznego stósunku pomiędzy Kroatami a Węgrami. Pominąć już różnice szczepowe i tendencje polityczne obu narodów, widzimy wiele innych jeszcze punktów, niedopuszczających do pojednania i zgody. Przedewszystkiem „zachodzi pomiędzy Kroatami a Węgrami znany zatarg o Rijekę (Fiume). Faktem jest, że ludność Rjeki i okolicy jest kroacka, iżże tylko wykształciła się warstwa używająca języka węgierskiego, ale i faktem jest z drugiej strony, że sama Rjeka nie chce należeć do Kroacji. Węgrzy, choć tak wysoce politycznie wykształconym są narodem, nie zrozumieeli tego, że zdrowa polityka nakazywała im nie drażnić Kroatów i nie zaostrzać zatargu o Rijekę. Ażeby pokazać, że ludność Rjeki żyje sobie pozostać przy Węgrzech, urządzili Węgrzy demonstracyę i zaprosili do Pesztu w gościnę liczny zastęp obywateli z Rjeki. W jakim stopniu ci goście rjeczcy wywołali oburzenie pomiędzy Kroatami, pokazuje ten fakt, że nie śmieli oni odbyć podróży przez Kroację, gdzie ich była z pewnością nie jedna spotkała zniewaga, ale obrali dalszą drogę przez Styryę, z kądem koleją żelazną dostali się do Pesztu. W miastach węgierskich przyjmowano tych gości z ostentacyjną grzecznością, wyprawiano im wspaniałe obawy, które w stolicy Węgier doszły do punktu kulminacyjnego. Ale to właśnie przyjęcie wywołało w Kroacji wielkie oburzenie i posłużyło kroackiemu stronnictwu narodowemu za wymieniony środek do agitacyi podczas obecnego ruchu wyborczego.

Pierwszym powodem, który wywołał niezadowolnienie wśród Kroatów i przyczynił się do wzmożenia szeregów opozycyi, były wybory komunalne w Zagrzebiu. Urząd burmistrza zagrzebskiego sprawował dotąd dr. Mrazowicz, głowa opozycyi, i z tą w Węgrów persona ingrata. Rząd węgierski spodziewał się, że zdoła przy nowych wyborach komunalnych przeprowadzić swych kandydatów, tak, iżby ponowny wybór Mrazowicza na burmistrza stał się niemożliwym. Ale ta nadzieja zawiódła, gdyż do rady miejskiej weszli wszyscy dawniejsi jej członkowie. Rząd tedy, ażeby nie dopuścić do ponownego wyboru Mrazowicza, zakomunikował radzie, że nie przedłoży jego wyboru do potwierdzenia cesarzowi. Wskutek tego ustąpił Mrazowicz, ale rząd napróżno usiłuje dotąd wynaleźć męża, któryby się zdecydował przyjąć urząd burmistrza Zagrzebia. Wypadki te dodały też większą otuchy stronnictwu opozycyjnemu, które też coraz śmieliej występuje, niezadowolony rozwija tam agitacyę i stawia wszędzie własnych kandydatów do sejmiku. Sprawy pogorszył jeszcze bardziej sam hr. Pejacewicz przez to, że w drodze administracyjnej pozawieszał w urzędzie nauczycieli szkół i urzędników, którzy przy wyborach komunalnych nie głosowali w myśl rządu. I tak zatrzymano pensye i zawieszono w urzędzie dwóch profesorów uniwersytetu w Zagrzebiu, hr. dr. Wojnowicza i dr. Vrbancicza. Hr. Pejacewicz nie traci jednak nadziei, że zdoła pokonać opozycyę i w tym celu objężdża świeżo do Kroacji przyłączone Pogranicze i agituje na rzecz stronnictwa rządowego. Podczas przyjmowania deputacyi wyraża przekonanie, iż w organizacyi administracyi Pogranicza nie brak warunków, które umożliwią mu, przy energicznem ze strony organów rządowych poparcu i współdziałaniu ludności zapewnienie pełnego uczestnictwa w pracach konstytucyjnych, gdyż zupełne przyłączenie i zlanie się administracyi w obu krajach nie może trafić na większe trudności. Hr. Pejacewicz kładzie w swych przemówieniach na to nacisk, że misyją swoją spełni wedle intencji

cesarza i że będzie uwzględniał przedewszystkiem kwestye narodowo-ekonomiczne. Usiłuje on nadto należyte wyzyskać antagonizm, jaki istnieje pomiędzy katolickimi Kroatami a schizmatycznymi Serbami. Zabiegi te wszakże nie mają wielkich widoków powodzenia. Za rządów poprzedniego bana Mazurancicza nie szczeniło Serbów, nie uwzględniano ich odrębnej narodowości i wyrugowano język ich ze szkół i urzędów. Hr. Pejacewicz, acz sam jest katolikiem, ale jako Słowieniec rodem okazuje Serbom więcej przychylności. I tym się to właśnie tłumaczy ten fakt, że reprezentanci serbscy na ostatnim sejmie kroackim stali wytrwale po stronie stronnictwa rządowego. I podczas obecnego ruchu wyborczego spodziewał się Pejacewicz utworzyć przyjazną dla siebie partycyę pomiędzy Serbami. Początek rokował dobre powodzenie; serbscy deputowani z ostatniego sejmiku poczęli zrazu objężdżać swe okręgi wyborcze i agitować pomiędzy wyborcami na rzecz stronnictwa rządowego. Tymczasem utworzyła się w Syrmii „samodzielną partycyę serbską“, która samodzielnie wobec Kroatów zajęła stanowisko i zamysła popierać kroacką opozycyę przeciw Węgrom. Do wytworzenia wspomnianej partycyi przyczynili się najwięcej Serbowie z sąsiednich Węgier południowych, gdyż w przekonaniu swém nie mogli na to pozwolić, iżby Serbowie kroaccy udzielali pomocy rządowi hr. Pejacewicza i przez to pośrednio popierali rząd Kolomana Tiszy, który dotąd przynajmniej wszelkimi możliwymi środkami gnębił narodowość serbską w Węgrzech. Serbowie mieli nadto osobisty żal do hr. Pejacewicza. Przyczynił im bowiem wpływem swoim w Peszcie usunąć nienormalny stan, w jakim znajduje się Kościół serbski; przyrzeczenia tego nie chciał lub nie mógł spełnić Pejacewicz. Zwolennicy bana mimo wszystkich swych zabiegów nie zdołali jednak przeszkodzić utworzeniu się „samodzielną partycyę serbską.“ W Rumie, w Syrmii, odbył się dnia 14 z. m. wielki wiec serbski, na który przybył także sędziwy przywódca serbski Milecicz. Dzienniki węgierskie przedstawiały wiec ten jako kłękę Milecicza i zwycięstwo kroackiego stronnictwa rządowego; w rzeczy samej wiec skończył się świetną wygraną partycyi serbskiej; zwolennicy hrabiego Pejacewicza zmuszeni byli ustąpić i partycyę serbską przeprowadziła wszystkie punkta swojego programu.

Mimo to wszystko powiedzie się może — tak przynajmniej domyślają się niejscowi bezstronni korespondenci — hr. Pejacewiczowi przy przyszłych wyborach przeprowadzić większość posłów rządowych do sejmiku kroackiego, ale i opozycyę wyjdzie z wyborów silniejszą, przez co znów nieprzyjazny stósunek Kroacji do Węgier tym więcej się jeszcze zaostrzy. Rząd też węgierski opiera się dotąd przypuszczeniu do sejmiku kroackiego reprezentacyi z Pogranicza wojskowego, ażeby nie wzmożnić przez to jeszcze bardziej stronnictwa serbskiego. Jeżeli jednak z drugiej strony rząd węgierski, licząc na antagonizm pomiędzy Kroatami a Serbami, ucieka Serbów w Węgrzech i wzbrania się zadość uczynić ich gorącym życzeniem co do uregulowania stósunków ich Kościoła i nadania mu autonomii, to nie wielki odniesie plon z tej nierozważnej polityki.

W końcu wspomnieć nam należy i o innym jeszcze stronnictwie politycznym w Kroacji, o stronnictwie wielko-kroackim, któremu przywodzi wspomniany dawniej przez nas Starzewicz. Stronnictwo to wydało obecnie manifest wyborczy, w którym wyjaśnia swe zasady. Zmierzają ono do utworzenia wielkiego państwa kroackiego z czasów Krescimira pod berłem Habsburgów. Manifest budzi te nadzieje i wskazuje zarazem na świeżo utworzone państwo na półwyspie bałkańskim, z któremi Kroacja liczy się będzie musiała jako jeden z narodów słowiańskich. W końcu występuje manifest bardzo nieprzyjacień i przeciw Madziarom i przeciw stronnictwu narodowemu, w którego szeregach, jak mówi — znajdują się „sami zdrajcy i oszuści.“ — Partycyę wielko-kroacką reprezentuje, jak widzimy, radykalizm polityczny.

Z innych bieżących spraw politycznych bardzo mało mamy i dziś do zapisania. Z Bukaresztu donosi telegram, że dnia onegdajszego o godzinie 1 z południa wyjechał hr. Andrassy z zamku Sinai, zjadłszy poprze dno śniadanie z królem Karłem, i wraca do domu. O pobytku hrabiego Angrassiego w Rumunii pisze dziś nasz korespondent wiedeński:

Równocześnie z pobytem hr. Andrassy w Rumunii wystąpiły dzienniki węgierskie z namietnemi artykułami przeciw Rosyi. Pester Lloyd, zostający podobno w ścisłych stósunkach z byłym kanclerzem austriackim roztrząsając stósunek Austro-Węgier do Rosyi, tak pisze:

„Wierzyliśmy i wierzymy jeszcze ciągle, że rząd, którego widomą głową jest generał Ignatiew, a cichymi uczestnikami są Fadijew, Czernajew, Katkow i Aksakow, jest zdolnym do każdego przedsięwzięcia, zagrażającego bezpieczeństwu monarchii austriackiej. Wobec tych stósunków nieprzyjaznych, które bywają wzmacniane przez każdy krok rządu, przez każdy głos opinii publicznej, tej opinii, która zazwyczaj zakneblowana, tylko wtedy wolniejszą się staje, kiedy chodzi o zainteresowanie strasznej melodii przeciw Austrii, rzucamy pytanie, czy monarchia może zezwolić, aby jej Rosya narzuciła nieuchronne wypadki, w chwili, kiedy to państwo jest widownią prawdziwie szatańskich wybuchów, a dalej, czyby nie było rzeczą polityczną przygotować się na to niebezpieczeństwo, tak np. jak Prusy, które się pół wieku naprzód gotowały do wojny z Francją?“

* W sprawie dozoru kościelnego w Grodzisku. Posener Ztg. a za nią inne pisma, tak polskie, jak niemieckie, podały wiadomość, jakoby dozór kościelny w Grodzisku nie tylko pogodził się z p. Gutzmerem, tamtejszym rządowym proboszczem, ale nadto jeszcze wybrał go na swego przewodniczącego.

Wiadomość ta jest z gruntu fałszywa, a rzecz miała się, jak następuje:

Ponieważ dozór kościelny za to, że z p. Gutzmerem nie chciał mieć bliższych stósunków, przez rezygnacyę zasuspendowany został, a parafii nałożono dość kosztowną administracyę majątku kościelnego — przeto postanowiono celem ulżenia parafii tych ciężarów zgłosić się do król. rejencyi, żądając zniesienia suspensy dozoru i przekazania mu zarządu majątku kościelnego. W tym celu zebrało się w przeszłą niedzielę na sali p. Michałowskiego w Grodzisku poważne grono obywateli i uchwalono petycyę do rejencyi w powyższym duchu z tym wszelako dodatkiem:

„że chociażby dozór kościelny miał mieć urzędowe (tylko urzędowe) stósunki z p. Gutzmerem, to jednakże ani dozór, ani parafia grodziska nigdy go za swego prawnego pasterza nie uzna.“

Postąpili tedy parafianie grodziscy tak, jak postąpili parafianie w Książu i Obornikach, którzy również w protokole zastrzegli się najuroczyściej i najformalniej przeciw uznaniu rządowego proboszcza, a urzędy swe podjęli na nowo jedynie celem uchronienia parafii od niepotrzebnych a uciążliwych wydatków.

Na tym samym zebraniu poruszono jeszcze rzecz drugą, tj. sprawę szkoły symultannej w Grodzisku, która wbrew woli obywatelstwa katolickiego w tym mieście powstała — i uchwalono wysłać do sejmiku petycyę o przywrócenie jej dawniejszego charakteru wyznaniowego.

Wyrażamy tutaj szczerze uznanie tak parafianom, jak wybitnym osobom w Grodzisku za ich niestrudzoną gorliwość w obronie swęj szkoły okazywaną, gdyż o to parafianie grodziscy już po raz czwarty udawają się w tej mierze z petycyą do sejmiku, nie otrzymawszy na 3 poprzednie petycye żadnej odpowiedzi.

Byłoby dobrze, gdyby który z szanownych posłów naszych, a mianowicie członek komisji petycyjnej sejmiku pruskiego, miał pieczę o tę nową, już czwartą z rzędu petycyę, i przyspieszył nad nią obrady w łonie komisji, tak iżby wreszcie prosba ojców rodzin katolickich w Grodzisku uwzględniona została.

Petycyę reprezentował na zebraniu burmistrz p. B., któremu przysłuchiwanie się obradom wcale nie było mile, gdyż usłyszał tam niejedno Niemie dla siebie słowo jako domniemywany protektor i autor zsymultanizowania szkoły grodzkiej.

* Zebranie przedwyborcze miasta Poznania odbędzie się w niedzielę dnia 4 września o godzinie 7 po południu na wielkiej sali Bazarowej.

* Walne Zebranie wyborców powiatów Starogardzko-Kościerskiego celem wyboru kandydata do parlamentu niemieckiego odbędzie się dnia 13 b. m. o godz. 2 po południu w Skarszewach w sali strzeleckiej.

* Walne Zebranie połączonych Kótek powiatu ostrzeszowskiego odbędzie się w niedzielę dnia 4 września w Ostrzeszowie w sali ratuszowej o godzinie 3 1/2 po południu, na które to zebranie czcigodny patron p. Jackowski przybędzie.

Układy ze Stolicą św. a Polacy.

Piszą nam z Berlina, że w dobrze poinformowanych kołach tamtejszych spodziewają się rychłego ukończenia walki kulturowej, obsadzenia dalszych osieroconych biskupstw paderbornskiego, osnabryckiego i fuldajskiego — oraz powołania na dawne stolice swoje obu Biskupów monasterskiego i limburgskiego. Jedyną trudnością mają stanowić archidiecezyja kolońska i archidiecezyje nasze gnieźnieńska i poznańska, których zwierzchnicy duchowni Jego Em. Najdosłojniejszy nasz książę Kardynał Prymas i książę Arcybiskup Melchers mają paść ofiarą i być ceną przywrócenia „zgody“ Kościoła z państwem. Druga nowela uregulowałaby „bez zrzeczenia się zasadniczych punktów jednej i drugiej strony“ stósunek Kościoła do państwa.

Donoszą nam również, że jako główny powód walki kulturowej i przyczynę tak długiego jej przewleczenia podawano ze strony rządu pruskiego zachowanie się Polaków.

Co się tyczy punktu pierwszego o stósunku Jego Eminencyi ks. Kardynała Prymasa do ukończenia walki kulturowej w granicach państwa pruskiego, to oświadczyć musimy, iż o ile nam wiadomo dotąd rokowania między Stolicą świętą a dworem berlińskim nie doprowadziły jeszcze bynajmniej do kwestyi osób i toczą się jeszcze ciągle około kwestyi zasadniczych i ich uregulowania, a dopiero po załatwieniu tej strony przyjdzie pod obrady kwestyę osób w niej interesowanych, — a pomiędzy innymi Arcypasterzy „złożonych z urzędu“ przez pruski trybunał dla spraw kościelnych, do których i Jego Eminencya ks. Kardynał Prymas należy, jako pierwsza ofiara walki kulturowej. Z tego powodu dotąd też

jeszcze nie było mowy o zrezygnowaniu Jego Eminencyi ze stolicy św. Wojciecha lub też prowadzeniu zarządu obu archidiecezyi przez koadjutora lub administratora. Jak sprawa załatwiona zostanie, tego nie wiemy, do jakich ustępstw Stolica św. będzie zniewolona posunąć się w osobach, kiedy w zasadniczych punktach ustąpić nie może — nie przewidujemy, ale jak z dotychczasowego przebiegu rokowań tak bolesnych dla nas ewentualności obawiać się nie mieliśmy powodu, tak też przekonani jesteśmy, że w przyszłości Pan Bóg nam ich oszczędzi. Gdyby zaś Panu Bogu spodobało się miało przypuścić na nas i to doświadczenie, to uczucia Jego Eminencyi i wierności mu archidiecezyjan względem Stolicy Apostolskiej dostatecznie są znane, iżbyśmy o tym punkcie szczerze się rozpisywać mieli. Telegraficzna wiadomość Koelnische Ztg., iż książę Kardynał Prymas ma i chce zrezygnować, jest w pierwszej części przedczesną, w drugiej zbyt cyniczną. Jeżeli zaś tutejszy organ liberalno-żydowski Posener Ztg. z depeşą Koelnische Ztg. łączy chorobę Jego Eminencyi i pisze, iż teraz książę Kardynał będzie mógł zrezygnować „dla choroby“ i słabego zdrowia — to jest to tylko dowód fałszywej dresury w zwietrzaniu rezultatów rokowań kościelno-politycznych.

Co się tyczy punktu drugiego, jakobyśmy Polacy byli przyczyną walki kulturowej i powodem tak długiego jej przewleczenia, to byłoby to nowy pseudopowód mający służyć do zakrycia właściwych przyczyn walki kościelno-politycznej. Zasady wiary naszej są te same, co zasady wiary reszty katolików, a tak nad Renem, jak nad Wisłą i Wartą wierzą w to, w co wierzą nad Tybrem. Nasz katolicyzm polski nie może zatem, ani też nie mógł być powodem wybuchu zatargów kościelno-politycznych i jako taki przez rząd pruski przedstawiany być nie mógł. Jeżeli nas z pewnej strony niechętnie widzą, to tak samo, jak wszystkich innych katolików — a jeżeli niechęć do nas zdwojona jest z powodu odrębności naszej narodowej, to tej odrębności kulturkampf nie zmniejszy, nie zatrafi, — a na zwalenie jej ma książę Bismarck inne sposoby i drogi.

Za czasów pierwszych chrześcijaństwa wszystkich nie-szczęść w państwie rzymskiem oni byli przyczyną; oni gniew „bogów“ sprowadzali na tehórzliwe wojska i przeszkadzali im w zwycięstwach, oni sprowadzali posuchy i nieurodzaj. Dziś ta zaszczytna rola spada na Polaków, oni przyczyną walki, oni powodem jej przedłużenia. Jeżeli książę Bismarck uważał sobie niegodny za zaszczyt, że „jest „der best gehasste Mann in Europa“ — to i my Polacy za hańbę sobie tęj na nas wymierzonych niechęci poczytywać nie będziemy, — jesteśmy bowiem przekonani w sumieniach naszych, że by Polakiem przywiązany do wiary i tradycyi ojczystych nie przeszkadza w pełnieniu obowiązku obywatela jakiegokolwiek państwa, choćby nawet protestanckiego i niemieckiego, byle tylko to państwo rzadziło się sprawiedliwością i uczciwością.

Wybory na Górnym Ślązku.

Gazeta Toruńska pisze w tej materii co następuje:

„Agitacya wyborcza miewa w każdym kraju wydarzenia, z któremi się zbyt ściśle i z pruderyą poczciwością, że tak powiemy, liczyć nie można. Strony i agitatorzy radzą sobie, jak mogą, uciekając się często do forteli, któreby w spokojnej chwili i przy innej sprawie wcale a wcale nie uchodziły. Ale iżby sobie gdziekolwiek postąpiono z taką czelną zachwalnością, jak to niedawno temu zrobił p. Przyniożyński na Ślązku, tego zapewne nie ma nigdzie przykładu. Człowiek ten skomponował sobie po prostu komitet wyborczy dla wyborców polskich na Górnym Ślązku, nadużywając do tego nazwisk ludzi, którzy się teraz wszelkiej wiadomości o tém i wszelkiego współnictwa z nim wypierają; ułożył sobie listę kandydatów, siebie stawiając na czoło, nikomu z kandydatów słowa o tém nie powiedziawszy i udawał przed ludźmi, że działa z polecenia centralnego komitetu polskiego w Poznaniu, którego wcale na świecie nie ma.“

Przed niedawnym czasem pisano do nas, że Bytomskie wydawnictwa polskie mają mecenasa w osobie hr. S. Cz. z Poznańskiego i cieszyliśmy z tego, z czego oczywiście po ostatniej sprawie udanego komitetu w pełnej mierze już cieszyć się nie można.

Gdy podniesiono sprawy wyborów polskich na Górnym Ślązku, dorzuciliśmy i nasze zdanie także, na to przecież kładąc przyciski, aby pierw dobrze się zastanowić, czy Górnoszlazacy chcą i mogą wyemancypować się z zależności od tych, z którymi dotąd głosowali. Znany bowiem stosunki tamtejsze. Ludność polska biedna pod każdym względem od Niemców zależna, zwłaszcza po wsiach w sprawach leśnych od wielkich właścicieli ziemskich, nie łatwo zdecydować się może na postawienie na własne nogi.

To jeden tylko przykład, a takich naliczyłoby można dziesiątki. Mimo to pisaliśmy za agitacyę wyborczą w polskiej myśli, a to w tym wyrachowaniu, aby wyborcy polscy poczęli się dopominać u centrum, iżby to stawało kandydatów mówiących po polsku i choć tylko już samą mowę polską przychylnych. Sądziliśmy, że centrum wobec polskiej agitacyi z własnego interesu będzie się liczyło z tym słusznym żądaniem polskich wyborców tamtejszych.

Wszystko to w niezmiernie przykry i wstrętny

sposób popsuło i skompromitowało wystąpienie pana Przynicznyńskiego i na długie lata utrudniło wszelką pracę.

Jedno teraz trzeba zrobić koniecznie, aby sprawy polskiej na Śląsku nie zostały z tą kompromitacją i śmiesznością zarazem przyczepką, który jej ten skomponowany komitet przywieścił. Oto 12 b. m. będzie zebranie polskie w Leśnicy. Tam powinni wszyscy oświadczyć, że żadnego współnictwa z p. Przynicznyńskim nie mieli, że on tylko działał sam od siebie i sam też za to odpowiada.

Do powyższych słów Gazety Toruńskiej dodajemy, że konkluzja jej najzupełniej popieramy — spodziewając się, że w Leśnicy sprawa ta poruszona i wyjaśniona zostanie w duchu powyższym. Sprawę tę winni wziąć pod rozwagę ludzie poważni, mający stanowisko i znaczenie, którzy niezawodnie w zasadzie przyznać muszą, że sprawiedliwość wymaga, iżby ludność polskiej nie reprezentowali ludzie nie znający jej języka — i którzy też nie zaniechają zastanowić się nad sposobami usunięcia tej anomalii. Na zebraniu mężów zaufania stronnicia centrum na Śląsku było dwóch Polaków i pewna liczba osób znanych z życzliwości do Polaków — szkoda, że tam wobec zgromadzonych przedstawicieli stronnictwa katolickiego niemieckiego nie poruszono kwestyi kandydatów poselskich w polskich okręgach Górnego Śląska. Zebranie w Leśnicy może wypowiedzieć swoje w tej mierze zdanie, które przekona pana Hagera, iż ludność na Górnym Śląsku nie jest narodowości „centrum”, lecz narodowości polskiej, i że nie jest zbrodnią, gdy pisma polskie na Górnym Śląsku nad utrzymaniem i podniesieniem tej narodowości pracują.

Jak w roku zeszyłem we Wrocławiu, tak i w bieżącym w Leśnicy nie zabraknie zapewne gości z Wielkopolski, których polski lud górnośląski tak chętnie widzi pomiędzy sobą.

Odpowiedź J. I. Kraszewskiego.

Gdy i Dziennik Poznański wystąpił z protestacją przeciw potępieniu, jakie p. Kraszewski rzucił w Kłosach na Księstwo — nadesłał tenże redakcyi Dziennika w liście prywatnym kilka słów odpowiedzi, z której Dziennik taki podaje ustęp:

Drezno, 1 września.

„..... Mogę powiedzieć, że jestem uszczęśliwiony tym łajaniem, jakie mnie spotkało za to, com w Kłosach o Księstwie napisał. Oburzenie dowodzi uczucia, które dobre skutki wydać może. Tego jednak, com napisał, nie cofam, bo opieram przekonania moje na faktach. Bezstronny sędzia niech policzy, ile sromotnych zawodów doznała społeczność począwszy od „Tellusa“ do Nie chcę przytaczać innych, bo — nomina sunt odiosa. Fakta mówią, nie ja. Kuryer Poznański odpowiada zabawnie, że przeciw Kłosom broni katolicyzmu. Przecież to tylko obowiązek, i obrona wiary nie daje rozgrzeszenia za zaniedbanie innych powinności. Jest to jakby kto dla tego, że się modli — sądził się uprawnionym do grzeszenia.

Wszystkie te instytucje, o których Dziennik Poznański mówi i niemi się chlubi, chromieją, biedują, cierpią — a nie mówi Dziennik o tych, którym dano upaść. ... Jest-li lepiej niż sądziłem, Bogu niech będą dzięki, łajanie przyjmuję wdzięcznie, nawet takie jak Kuryerowe, ale — obrażacie się panowie ściśle...”

1. Pan Kraszewski nie cofa z tego, co napisał — a więc twierdzi uparczywie:

- że w Księstwie widoczny tylko najstraszliwszy upadek;
- że Księstwo pod każdym względem tylko bankrutem i ruiną zupełną;
- że w Księstwie zniknął dawny wstyd, dawna poczciwość, obawa przed opinią publiczną.

To wszystko p. Kraszewski powtarza raz jeszcze po

głębokim namyśle, po wysłuchaniu „łajania“ nawet Kuryerowego.

Odpowiedź ta jest stokrój więcej burzająca, aniżeli pierwotna korespondencya w Kłosach zamieszczona. Tam, można było sądzić, pisał p. Kraszewski aby pisać, jak się to często dzieje w korespondencyach naprzód na pewien termin obstalowanych — dzisiaj tak sądzić już nie wolno, bo p. Kraszewski powtarza te same obelgi na Księstwo rzucane, z rozmysłem i uporem.

Myśmy nie tali ani czytelnikom, ani p. Kraszewskiemu, co u nas jest złego, dziś napiszemy co jest dobrego.

2. Przedewszystkiem nie masz u nas jeszcze dzięki Bogu obojętności dla sprawy publicznej, i z wyjątkiem takich, którzy ulubowali sobie zagranicę lub częste do niej wędrowki, bardzo znaczna część obywateli naszych garnie się do pracy publicznej — a ci co się od niej z dala trzymają, wiedzą dobrze, iż ocy wszystkich są na nich zwrócone nie „z uwielbieniem“, lecz z politowaniem. Obrony politycznej podejmują się posłowie nasi z cywilną odwagą i powienciem dla sprawy, a obywatelstwo wszystkich dokłada starań, aby jak największą liczbę posłów przeprowadzić. Mamy Kółka różnicze, Towarzystwa agronomiczne, mamy Spółki pożyczkowe, Towarzystwa pomocy naukowej dla młodzieży, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Towarzystwo czytelników ludowych, łączymy się i pracujemy nad podniesieniem oświaty, nauki, dobrobytu, pracujemy nad obroną praw politycznych — i nie upadamy na duchu mimo tylu przeciwności, a p. Kraszewski zamiast nas ukrzepić i podnieść, dawniej porwał na nas stronnice „rachunki“, przedstawiał w najfałszywszym świetle „w mętnej wodzie“ nasze stosunki kościelne — a teraz lży nas i czerni, — z uporem — przed braćmi w Kongresowce. To się nie godzi.

3. Pan Kraszewski z artykułu naszego, który z powodu jego wzmianki o Księstwie napisaliśmy, wyjął tylko jedno słowo „lud, który tak dzielnie stoi przy wierze (i ojczyźnie)“ — i twierdzi, żeśmy napisali, iż Księstwo broni katolicyzmu — ergo ma już absolutną i może się rujnować. Sprawa, o którą chodzi jest doprawdy tak poważna, że dowcipów i jeszcze do tego nieszczygólnych nawet w liście prywatnym robić się z jej powodu nie należało.

4. Tellus upadł — to prawda i przyprawił wiele ludzi o znaczne straty — ale Tellus nie przedstawiał w sobie wcielenia Księstwa całego i upadek jego, chociaż wywołał boleść i konsternację, jak upadek instytucji, po której się wiele spodziewano, — nie był jednakże upadkiem i ruiną całego Księstwa. Pan Kraszewski założył drukarnię w Dreźnie i musiał ją zwinąć, odstąpić komu innemu, a jednak z upadku tego przedsięwzięcia nikt takich wniosków nie wyciągnął, jak p. Kraszewski z upadku Tellusa. Innych faktów oprócz kilku kropek i „nomina sunt odiosa“ pan Kraszewski nie przytacza — a rzucając tak ogromne zarzuty i pociągany za nie do odpowiedzialności, powinien był choć pozornie starać się zdanie swoje umotywować.

5. Kończymy tę przykrą rozprawę, wypowiadając nadzieję, że mimo uporu i wytrwałego trzymania się błędów p. Kraszewski takich ogólnikowych, a niezasadzonych zarzutów Księstwu czynić nie będzie, i że według chrześcijańskiej nauki o restytucji będzie się starał uczynioną nam krzywdę naprawić, dostrzegając „wśród ruin bankrutwa, upadku, wstydu, poczciwości itd.“ — choć jaką stroną dodatnią.

Konkordat z r. 1848.

Podczas kiedy się toczą, chociaż bardzo powoli układy pomiędzy Rosją a Stolicą św., i chociaż ostatecznego ich końca przewidzieć jeszcze nie można, nie będzie niezawodnie o rzeczy przypomnieć tu kilka szczegółów o ostatnim konkordacie z r. 1848, który naturalnie służy za podstawę do nowych układów.

Dnia 3 lipca 1848 ogłoszł św. Pius IX ogłosił na konsystorzu światu katolickiemu, iż konkordat, zawarty z Rosją, został ratyfikowany, przyczem Pius IX wyraził nadzieję, iż ostatecznie uregulować zdola jeszcze kilka punktów, będących w zawieszeniu.

i wygrana została w tej polemice po ich stronie. Walczyli oni bronią logiki, potrzebą rozszerzenia zakresu nauki, wykazywali, iż zdobycie zawzięte poświecenie pod nóż żywego królika lub żabki, pozwalają nieść skuteczną pomoc cierpiącym ludzkości. Przeciwnie ich wywodom podnosiło się nieco bezmyślnie oburzenie ludzi światowych, niefachowych, opierających się jedynie na przyrodzonym wstępie do rozlewu krwi i katuszy zadawanych jakimubądź stworzeniu. Cecha ta charakterystyczna naszej epoki, czułość zastępuje zbyt często rzetelną serca czułość, a sentymentalizm chorowity objawia się w miejsce uczucia. Nie bacząc na postępy nauki, która ma na celu niesienie ulgi bliźniemu, rozwodono się nad tajemnicami laboratoryjów, ciskano w oczy profesorom i uczniom krwawe wyrzuty, włożono aż do progów parlamentu kwestyą zniesienia wiewsekiy.

Najwymowniejszą pono odpowiedzią zaczeponych gwałtownie badaczy tajemnic natury, było wylczenie okrucieństw, jakich się codziennie obrońcy zwierząt bezmyślnie, często nawet bezwiednie dopuszczają. Wiwsekiy, choć męczą nieraz na śmierć niewinnego królika, czynią to zaiste z szlachetniejszych pobudek, aniżeli np. kucharz ciskający w warząca wodę żywe raki, odzierający z łuski niezabite ryby, które już posolone, nieraz jeszcze na patelni konwulsyjnie się rzucają; gastronom czuwający nad chorowitem wytuczaniem gęsi wiatrób: ogrodnik zatapiający całe legiony żywych ślimaków; elegantka strojąca się w ptasie jaskrawe skrzydła; woźnica znojąca się nad koniami lub wolami; właściciel modnego ekwipażu, którego konie długie godziny stoją na mrozie lub deszczu, przed resursą, teatrem lub salą balową; a zwłaszcza myśliwy nieraz darremnie, dla stwierdzenia swej zręczności, śmiertelnymi pociskami hojnie obdzielający co mu się tylko nawinie. Sławy Commoner angielski, Wyndham, twierdził w pamiętnej mowie, iż stosunek zwierzętynie ranięcej do zabitej jest mniej więcej jak dziesięć do jednego. Dziś celniejsze bronie ocywiście stosunek ten znacznie zmniejszyły, i można liczyć odwrotnie, jedną zranioną sztukę na dziesięć zabitych. Ale i wtedy liczba stworzeń ginących marnie, w katuszach gorączki i głodu, w mękach okaleczenia i powolnej śmierci jeszcze jest olbrzymią. W samej np. Wielkiej Brytanii, to jest w zjednoczonych królestwach Anglii, Szkocyi i Irlandyi, liczba sztuk dorocznie strzelanych dochodzi do trzydziestu milionów. W takim razie, zawsze około trzech milionów niedźmie ginie z poniesionych ran podczas tych łowów

W tymże dniu ogłosił on bulę Universalis Ecclesiae, w której określił nowe granice dycezyi katolickich w obrębie państwa rosyjskiego. Wystosował nadto list apostolski do Biskupów obrządku łacińskiego, w którym zalecał im, ażeby przestrzegali wiernie przepisów czwartego soboru laterańskiego, tj. ażeby mieli pieczę nad katolikami obrządków melońskich, mieszkających w ich dycezyach, gdyby wierni ci nie mieli duchownych własnego obrządku, i ażeby nie naruszali przywilejów wiernych kościoła wschodniego, które Stolica św. zawsze szanowała i zachowywała.

Znane są mniej lub więcej jawne pogwałcenia konkordatu, który ukaz z dnia 4 listopada 1866 zniósł zupełnie. Dajemy tu tylko pobieżną analizę konkordatu tego ze względu na toczące się układy i ze względu na przywiązywane do nich nadzieje.

Jedenaście pierwszych artykułów dotyczy nowych określeń dycezyi caratu. Erygowano nową stolicę biskupią w Chersonie (z rezydencją w Terespolu).

W Królestwie Polskiem nie zmieniono nic; dycezye pozostały w tych samych granicach, jakie im zakreśliła buła Ex imposita Piusa VIII z dnia 30 czerwca 1818 r.

Według konkordatu istnieją w caracie rosyjskim i w Królestwie Polskiem dwie stolice arcybiskupie, tj. w Mohilewie i w Warszawie.

Prowincya kościelna mohilewska składa się z 7 biskupstw.

1) W Mohilewie, gdzie już od wieku XIII była stolica biskupia. Do metropolii wyniesiona została przez Piusa VI bulą Onerosa pastoralis z dnia 15 kwietnia 1783. Dycezya ta zawiera stare stolice w Rydze, założoną w r. 1186 i wyniesioną do godności metropolii przez Innocentego III; dalej w Niborgu, założoną w r. 1605; w Abo, założoną w r. 1158; w Rewlu, w Dorpacie, Hapsal, utworzone w XIII wieku; w Wenden, utworzona w r. 1586; w Smoleńsku, utworzona przez Urbana VIII. Nadto według buli Universalis Ecclesiae poruczona została metropolie mohilewskiej pieczę nad żołnierzami katolickimi.

2) W Wilnie, utworzona przez Urbana VI w r. 1387.

3) Na Żmudzi czyli w Telszewach, utworzona w r. 1440.

4) W Mińsku, utworzona przez Piusa VI bulą Maximis undique z dnia 17 listopada 1798.

5) W Łucku i Żytomirzu. Pierwsza z nich była utworzona przez Urbana VI w r. 1621, druga przez Piusa VI (w roku 1798), który ją z pierwszą połączył.

6) W Kamieńcu, erygowana w r. 1414.

7) W Chersonie czyli Terespolu, erygowana bulą Universalis, jak to powyżej wspomnieliśmy.

Prowincya kościelna warszawska składa się z 9 stolic.

1) W Warszawie. Stolica biskupia utworzona tu została przez Piusa VI bulą Ad Universam 16 października 1798; metropolią ustanowił tu Pius VII bulą Militantis 12 marca 1816.

2) W Krakowie, utworzona w r. 966.

Jak wiadomo, znaczna część tej dycezyi znajduje się w Królestwie Polskiem.

3) W Lublinie, utworzona przez Piusa VII bulą Quemadmodum Romanorum Pontificum z dnia 23 września 185.

4) W Płocku.

5) Na Podlasiu w Janowie.

6) W Sandomirzu.

7) W Sejnach czyli Augustowie.

Ostatnie trzy stolice utworzone zostały przez Piusa VII bulą Ex imposita z dnia 30 czerwca 1818.

8) W Włocławku.

9) W Chełmie grecko-katolicka.

Podajemy tu nadto liczbę katolików owego czasu w poszczególnych dycezyach:

Prowincya mohilewska:

Mohilew 675,000

Wilno 771,220

Żmudź 453,217

krwiozerezych, które jednak u ludów cywilizowanych uchodzą za najszlachetniejszą człowieka zabawę. Przy dzisiejszych udoślacholeniach broni rzeź to raczej, nie zabawa, a stósy ubijanych zajęcy bodaj mniej przynosią z rzetelnej zabawy towarzyskim Nimrodem, aniżeli dawniejsze wędrowki samotne z fuzyją na ramieniu, gdy niejedną na wzór Miekiewicza „za chybioną zwierzyną tyle upolował dumam“.

Alle jeżeli w myślistwie nieraz upatrywać można okrutną zabawę, cóż powiedzieć o rybołówstwie, prowadzonem z zupełną obojętnością na męki nieszczęśliwych wód mieszkających? Wędką rozrywa wnętrzności ulowionej zdobyczy, ryby z sieci wydobyte przetrzucane na brzegu piaszczystym lub włożone w worek, gdzie bez swego przyrodzonego żywiołu powoli stopniowemu ulegają uduszeniu. A co powiedzieć o wolnych torturach raków morskich, które mają bardzo twarde życie, a odbywają nieraz długie przedśmiertne podróże, szczerze upakowane i skrępowane okrutnie szpagatami? Co o ostrzygach potrzebujących powietrza, otwierających się o pewnych godzinach, a które w baryłkach ciasno ułożone, strasznie cierpią męki, zanim je smakosz wyzwolnie i pochłonię racy? Dość wyjść na targ, aby się dopatrzeć tysięcy okrucieństw, które z przyzwyczajenia obojętnie znoszą najzaciejsi wiewsekiy przeciwnicy. Gęsi w ciasnym kojcu uwięzione, kury srogo sznurkami sprępowane, świnię za nogę uwiązaną i pędnioną z pomocą nieustannego szcucia psów rzucenych; cielęta wieszane na wozach, z których nieraz opada ich głowa: oto najczystsze obrazy, przedstawiające się oczom przechodnia. Jatkę i rzeźnię godziennym są teatrem nie doraźnej śmierci, ale walki między bydlęciem a człowiekiem. Drob niezręczną ręką kucharek naszych mordowany, w długim nieraz ginie konwulsyach. A co powiedzieć o losie biednych osiołków, tych cichych pracowników, oszkalowanych przez bajkopisarzy, wiecznie bitych, źle żywionych a pilnych i wytrwałych jak żadne inne bydło? Co o rozmyślnem okrucieństwie, z jakim wszędzie liczne szczeniata bywają tępione zatopieniem, lub co gorsza, gdy wody nie ma pod ręką, zagrzebywaniem żywcem w ziemi?

Nie skończyłbym, wyliczając wszystkie upowszechnione czyny srogości, jakich się dopuszczamy lub na jakie obojętnie patrzymy. Człowiek jeden męczy i zabija powoli swe ofiary, wśród zwierząt istnieje instynktowe poczucie konieczności i powinności zadawania śmierci doraźnie, szybko i prawie bez bólu stworzeniom potrzebnym do ich żywienia. Tygrys od razu prze-

Mińsk 252,332

Łuck 152,320

Kamieniec 208,120

Cherson 403,200

Razem 2,920,409

Prowincya warszawska:

Warszawa 629,950

Kraków 417,907

Lublin 580,000

Płock 582,320

Podlasie 250,160

Sandomirz 406,750

Sejny 470,137

Włocławek 571,523

Chełm 242,306

Razem 4,151,953

Ludność katolicka dwóch tych prowincyi wynosi 7,071,462 dusze.

Dziewięć następnych artykułów konkordatu dotyczą mianowania Biskupów tych dycezyi i wykonywania ich jurysdykcyi.

Następnych dziewięć dotyczy seminarij duchownych; dwa ostatnie wyboru księży, restauracyi kościołów katolickich i wystawiania nowych.

W dwudziestu tych artykułach były zakreślone atrybucye konsystorzów; jurysdykcyja Biskupa nad seminariami swj dycezyi była również zagwarantowana; Akademia katolicka w Petersburgu (założona w Wilnie w r. 1569 przez OO. Jezuitów a przeniesiona później do Petersburga przez rząd, który wiele zmian w niej porobił) poddana była jurysdykcyi metropolity mohilewskiego; wreszcie rząd zobowiązał się przyczyniać się do restauracyi i do wznoszenia kościołów, gdzie dochody parafii na to nie wystarczały.

Nowa ustawa cechowa z dnia 18 lipca 1881 r.

III.

Przepisy objęte § 97a są fakultatywny, czyli wolnej natury, t. j. mogą je cechy zastósować do swoich ustaw albo też nie; ale skoro objęto je ustawami, natenczas powinny cechy ściśle przestrzegać ich wykonywania, bo mają do tego prawo. Przepisy te dotyczą zakładania szkół fachowych dla terminatorów, zaprowadzenia urzędów ku podniesieniu przemysłu i wykształceniu technicznemu majstrów i czeladników, urządzania egzaminów na czeladników i majstrów, a nadto zakładania wspólnego handlu, kas ku zasilaniu członków cechowych, ich rodzin, czeladników i uczni, a wreszcie mianowania sądów polubownych, o których już poprzednio mówiliśmy. Z tych ważnych warunków jest niechybnie najważniejszym egzamin na czeladników i majstrów i wystawianie świadectw z odbytych egzaminów.

Sprawa ta egzaminów na majstrów żywo zajmowała parlament, bo też jest nader ważną. Dawniejsza ordynacya procederowa z dnia 21 czerwca 1869 r. przepisywała w § 84, że nie wolno odmawiać przyjęcia do cechu tym, którzy uczynili zadość warunkom statutowym, a jeżeli wymagano w statutach od kandydata, aby złożył dowody zdolności fachowej, natenczas tylko w wykonywaniu zwycającej pracy miał je składać, ale przyjęcie trzeba było każdego do cechu, (nawet bez egzaminu), jeśli przynajmniej przeszedł rok prowadził proceder. — Nie będziemy szczegółowo wymieniali warunków określających przyjęcie majstra do cechu w myśl nowej ustawy, odsyłając w tej mierze do § 100 ustawy; zauważymy atoli to tylko, że egzamina na majstrów są dowolne, nie potrzeba ich więc składać, aby być przyjętym do cechu, jeśli statut cechowy tego nie żąda, ale od kandydata tylko jak dawniej, można żądać egzaminu w zwycającej robotach rękodzielniczych. Zniesiono atoli dawny przepis nakazujący przyjęcie do cechu tych, którzy przynajmniej rok prowadzili proceder. Nieznosny to był przepis, wpuszczający „szkódników“ do cechów — dobrze, że go usunięto.

cina główne karku arterye; jastrząb jednem uderzeniem krogulczego dziuba zadaje cios śmiertelny pomniejszemu ptaszkom. Koty wstrząsają gwałtownie pochwyconą zdobycz, co ją od razu zagłusza i przytomności pozbawia. Podobnie i lew postępuje, co nam stwierdza doświadczenie Liwingstona. Porwany przez lwa, uczył się niesionym jak pióro, ale wpróżdy król pustyni wstrząsnął nim, tak jakby to piesek uczynił igrając z znalezionym gałgankiem.

„Od razu straciłem świadomość niebezpieczeństwa i przytomność, tak iż gdyby mnie lew był wówczas rozszarpał, niezawodnie byłbym zginął bez żadnych cierpień. Atoli zręcznie wystrzał jednego z mych towarzyszy zmusił lwa do popuszczenia swej zdobyczy, zacząłem odzyskiwać przytomność, wróciłem i do świadomości ciężkich ran, które mi srode i później jeszcze dokuczyły.“

Zwierzęta więc miłosierniejsze są między sobą i jeden tylko człowiek katuje swe ofiary. A czyni to nieraz dla zabawy i próżnej przyjemności. Przypomnijmy tu walki byków w Hiszpanii i kogutów w Anglii, wspomnijmy niektóre dzikie obyczaje wiewśniaków, np. krzyżowania nad drzwiami stodoły żywej sowy, męczącej się długo w srogich katuszach, co się często po siolach francuzkich widuje. Strzelanie do gołębi w swoim rodzaju krwawą też jest zabawką. A co powiedzieć o tryberusowskich i nerońskich pomysłach dziatwy naszej, znojącej się nad chrabaszczkami, przyszpiliującej żywe motyle, o wytrwałej żywotności i nieskończenie długim konaniu? Charty to maleńkie, chociaż podobne do aniołków, katy much i motyli, dręczyciele psów i kotów, nawet gdy ich najwięcej kochają.

Przywiedzione tu przestępstwa ludzkości wobec zwierząt co najmniej rozbroić powinny surowości sądów wymierzonych przeciw lekarzom dopuszczającym się wiewsekiy. Kto tu bez winy — niech pierwszy na nich cisknie kamień. A któż z nas nie jadł smacznie oprzonego na śmierć raka, w którego wysadzonych na wierzch oczach widnieje jeszcze trwoga i ból nieznośny? kto nie postrzełił niezręcznie a dotkliwie niejednego zajęcia lub ptaszka? kto nie ma na sumieniu zajadłej walki z muchami, ginącymi nieraz w mękach powolnych? Zostawmy wszelką swobodę naukowemu dociekaniu, a sami zamiast się roztkliwiać nad cierpieniem ofiar laboratoryjów medycznych, czuwajmy raczej nad sobą i nie dopuszczajmy się daremnych okrucieństw, nie pozwalajmy, aby się one w około nas spełniały.

Wobec tego zaleca się cechom gorąco, aby, chcąc się ogrodzić przeciw napływom szkodliwym, czempredę korzystać z przepisów § 97a i wpisać do statutu swego warunki egzaminów na czeladników i majstrów, bo tylko wtedy mogą się spodziewać opieki prawa, cechy bowiem w swoich statutach same jedne mają prawo decydować o formie egzaminu, im też przysługuje prawo wystawiania świadectwa czeladnikom i majstrom z odbytego egzaminu, ale to musi być określone statutami podług wymagań nowej ustawy; stare ustawy cechowe są nie ważne wobec tego. — Nie można żądać powtórzonego egzaminu od tego, kto go raz złożył przed innym cechem w myśl przepisów nowej ustawy, i taki kandydat na członka cechowego, musi być doń przyjęty.

Dawniejsza ordynacja proceduralna pozwalała, aby statutem cechu postanowić, że nie przyjmuje się do cechu osób nie posiadających obywatelskich praw honorowych, lub ograniczonych w wypełnianiu ich na czas oznaczony, a nadto osób popadłych w konkurs. Cechowi wolno zatem było i musiał nawet przyjmować takie osoby, jeżeli się przeciw temu statutem nie zastrzegł. Nowa ustawa z góry zakazuje przyjmować na członków cechowych osoby nie posiadające praw honorowych i obywatelskich, albo takich kandydatów, którzy wskutek uchwały sądowej ograniczeni zostali w rozporządzaniu swoim majątkiem. — W nowej ustawie jest przeto pewien postęp na lepsze. Byłoby niechybnie korzystniej dla cechów, jako bractw mających podnosić godność człowieka i budzić w nim poszanowanie dla samej własnej i bliźniego osoby, gdyby wprowadzono w tej mierze wolniejsze pozostawienie pole samym cechom, i gdyby był pozwolono im nie przyjmować lub wykluczać z cechu ludzi moralnie upadłych, pijaków, wiarołomców itp., niegodniejszych częstokroć od osób pozbawionych praw obywatelskich lub ograniczonych w rozporządzaniu majątkiem, których nie wolno mieć w cechu, ale wolno natomiast radzić w kole braci cechowych członkowi burdzie, zawiadykac i moralnie upadłemu. Powinien był prawodawca, jak się tego dopominano, uwzględnić to żądanie, aby nie kalali cechów ludźmi, zasiadając mający obok najgodniejszych charakterów, aby nie należeli do cechu członkowie, którym żaden uczciwy człowiek ręki nie poda. Wiemy, że takie prawo cechowe mogłoby być obociecznym mieczem w rękę zręcznych członków cechowych, zbyt mogących rozciągać charakterystykę niegodności członka; ale na to jest rada już w samym cechu, gdzie większość głosów stanowi; mogłaby być nadto otwartą drogą rekursu lub drogi sądowej restytucji. W każdym razie żądanie to było usprawiedliwione, a gdyby było przeszło, byłoby niechybnie znacznie podniosło powagę cechów, oczyszczając je z żywiołów niegodnych i nakładając członków i kandydatów do życia moralnego i religijnego. W zeszlowiecznych jeszcze ustawach naszych znajdujemy takie przepisy, rozciągające się na „panów majstrów,“ na czeladników, towarzyszy i uczniów, a z tym było cechem bardzo dobrze — zyskiwała na tym moralność społeczna.

W § 98a są wymienione punkta, które statut cechy musi zawierać, jeżeli chce uzyskać potwierdzenie władzy. Są to warunki, których wymagają w znacznej części ustawy o stowarzyszeniach sądowej lub administracyjnej zapisanych, i ustawy o stowarzyszeniach korporacyjnych. Przepisują one skład cechu, jego zarządu, formę walnych zebrań, stósunek uczniów, prawa członków, kary porządkowe itp. rzeczy, wynikające z natury instytucji korporacyjnej i z natury cechu. Statutem, nie zawierającym przepisów określonych § 98a, albo obejmującym paragrafy niezgodne z wymaganiami prawnymi, nie może władza udzielić zatwierdzenia (§ 98a).

Zmienione podług wymagań nowej ustawy statuta cechowe i potwierdzone przez władzę administracyjną, nadają cechom w myśl § 99 prawa jurystycznych osób, tak samo, jak to im § 97 ordynacji proceduralnej nadawał prawa korporacyjne, albo jak prawa te jurystycznej osoby przysługują spółkom zapisanym na mocy § 11 ustawy z dnia 4 lipca 1868, albo wreszcie jak je mają zapisane kasy zasikowe w myśl § 5 ustawy z dnia 7 kwietnia 1876. Takie cechy mogą więc przez swe zarządy nabywać prawa, grunta, mogą przyjmować zobowiązania, pozywać przed sąd i być pozwane. Zachodzi jednak różnica w odpowiedzialności majątkowej cechów, bo kiedy w spółkach jest odpowiedzialność solidarna członków, to w cechach, podobnie jak w kasach zasikowych, odpowiada cech za straty tylko swoim majątkiem cechowym, a nie można za straty te uczynić odpowiedzialnymi członków, ani nawet zarządu, chyba, że zachodziłyby przekroczenia przepisów kodeksu karnego ze strony zarządu; w takim razie bowiem wchodzi w rachubę przepisy pozacechowe.

Skoro zarząd jako reprezentant cechu tak wielką ma na sobie odpowiedzialność, przeto obowiązkiem jest cechu wybierać do niego ludzi uczciwych i roztropnych, a nadto o każdej zmianie zarządu należy donieść niezwłocznie władzy przełożonej.

Przy § 100, o którego główniejszych przepisach już poprzednio mówiliśmy, chyba by jeszcze to zapisać należało, że członkowie, występujący z cechu, tracą prawo do majątku cechowego, i że wdowy po członkach cechowych wchodzi w prawa cechowe mężów, jeśli nadal prowadzą procedurę i wypełniają zobowiązania cechowe; nie mają atoli prawa głosowania i praw honorowych, które nieobszczykom ich meżom przysługiwają.

Następujący § 100a pozwala czeladnikom brać udział w zebraniach cechu i w jego administracji o tyle tylko, o ile to przewidziano w statutach. Atoli udział ten musi im być przyznany w odbieraniu egzaminu na czeladników, jako też w zakładaniu i administracji wszystkich urządzeń, na które opłacają składki, albo dla których osobiste podejmują trudy, albo które przeznaczone są do ich wspierania.

Zyczyłoby należało, aby majstrowie jak najliczniej godniejszych czeladników przyjmowali do swych obrad; zaszkodził im to nie może, a budziłoby niechybnie w czeladnikach uczciwą rywalizację w rozbudzeniu ich godności.

Wielką ujemną stroną ordynacji proceduralnej z dnia 21 czerwca 1869 r. był między tyłu niekorzystni dla cechów § 91, który nie pozwalał na to, aby zaległości w składkach i kary pieniężne, ustanawiane przez cech statutowi, były ściągane przez władzę gminną w drodze egzekucji. Taki paragraf ubiwalniał cechy o tyle, że członkowie nielegalnie opłacali składki, a zarząd, nie mając innej drogi nad sądową, unikał jej, nie chciał też korzystać z tu i ówdzie istniejących przepisów ustaw, pozwalających wykluczenia takiego członka, bo wiedział, że kosztowny proces budzi rozstrój w cechu, utrudniony zresztą rozklekła procedura, a chcąc wykluczać jednego, musiałby być konsekwentnym i względem drugich, z niedbalstwą lub w dobrej wierze nie

uiszczających się ze składek. Wykluczeniem więc uszczupliłby liczbę członków. Nowa ustawa przychodzi cechom w pomoc § 100b, pozwalając, aby składki do cechu lub instytucji pobocznych, a nadto kary porządkowe, przewidziane statutami, ściągaly władze gminne przez egzekucję. Znaczenie więc uproszczone i ulżona ta procedura. Pamiętaj jednak winny zarządy o tym, że egzekwowanym służy prawo odwołania się do sądu, a w niektórych znow przypadkach do wyższej władzy administracyjnej. Należy przeto poprawnie prowadzić książki z dochodów i rozchodów, na każdą wpłatę trzeba kwitować formalnie, słowem, jeżeli zarząd nie chce się narazić na nieprzyjemności i straty, to musi być bardzo dokładnym w prowadzeniu tych ksiąg i kasy, bo cech nie zobowiązany ponosić strat i kosztów, wynikłych z winy zarządu, a zwinni zarząd, jeżeli książki jego i kwity, wydawane opłacającym, nie będą regularnie i poprawnie prowadzone.

Tenże § 100b mówi także o składkach, przeznaczonych na cele objęte pobocznymi statutami. Statuta te poboczne stanowi ustawa o trzech, ale fakultatywnych instytucjach cechowych, tj. „w razie założenia wspólnego przedsiębiorstwa w celu podniesienia proceduralnego obrotu członków cechowych;“ nadto „dla kas, założonych celem wspierania członków cechowych, ich rodzin, czeladników i ucni w przypadku choroby, śmierci, niezdolności do pracy, lub w innej potrzebie;“ a wreszcie „dla polubownych sądów cechowych.“ Dla tych trzech instytucji, jeśli cechy zakładają jedną lub każdą z nich, muszą być osobne statuta poboczne, bo statuta główne cechowe nie mogą zawierać przepisów, odnoszących się do tych instytucji. Statuta te poboczne wymagają także potwierdzenia władzy administracyjnej.

Dochody i rozchody każdej z takich kas muszą być osobno prowadzone obok kasy cechowej, lub innej jakiej instytucji cechowej, bo tak przepisuje § 100 c, który także między innymi stanowi, że pretensje do wsparcia z kasy nie wolno cedować, ani zastawiać, ani aresztować obkładać.

Tenor § 100d, oznaczający skład i atrybucje polubownych sądów cechowych, podaliśmy w nrze 176 pisma naszego, dokąd odsyłamy czytelnika z tym nadmienieniem, że radzimy cechom naszym nie wypuszczać z ręki tego prawa decydowania o swoich wewnętrznych sprawach. Może to niejednym cechom odstraszać od ustanawiania sądów polubownych, że przewodniczącego dla sądów tych wyznacza władza nadzorcza (u nas magistratura), i że taki przewodniczący nie potrzebuje być członkiem cechu. Na to zważać nie należy, bo obok przewodniczącego zasiada w radzie jeszcze dwóch lańników, a można ich nawet więcej wybrać, ale zawsze w połowie z majstrów cechowych, a w drugiej połowie z czeladników. Zresztą można przeciw wyrokowi sądu polubownego założyć rekurs do sądu okręgowego.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Wiedeń, 1 września.

(Hr. Andrassy i obecna sytuacja polityczna.)

(Z) Pogłoska o powrocie hr. Andrassy do pałacu przy placu balowym świadczy o powszechnym przeczczeniu ważnych wypadków na szachownicy międzynarodowej. Hr. Andrassy na teraz odwiedza króla Rumunii, gdzie doznaje przyjęcia jakby monarcha, albo poluje w wschodnich Węgrzech. Nie zapominajmy jednak, że ze wszystkich ministrów spraw zagranicznych, jakich Austria posiadała od kilkunastu lat, jeden hrabia Andrassy ustąpił nie w skutek porażki, lecz w chwili sukcesu, zapieczętowanego zawarciem sojuszu austriacko-niemieckiego, i przeto istotnie pozostał możliwym na przyszłość. Baron Haymerle, powszechnie uważany jako zastępca Andrassy, zdolny kierować polityką zagraniczną, dopóki ta oparta na silnych filarach pokoju, gotów oddać rządy Andrassemu, skoroby zachodziła potrzeba nowych ważnych kombinacji międzynarodowych. Otóż perspektywa ministerium Gambetty wprowadza dziś w ruch całą dyplomację europejską. Przedewszystkiem niemiecką i włoską. Francuzi o tym sami wiedzą doskonale, to też p. Bert na ostatnim zebraniu w cirque d'hiver oświadczył, że zaczepki na Gambettę „największą przyjemnością sprawiają nad Tybrem i w Berlinie.“ Istotnie w Rzymie i w Berlinie z obawą patrzą na przygotowywane się ministerium Gambetty, a ciągle rozprawo o sojuszu włosko-niemieckim nie są niczem innem, jak wynikiem i dowodem tej obawy. Wprawdzie takie mowy, jak ostatnia pana Berta, uważano za przyszłego ministra oświaty w gabinecie Gambetty, albo tegoż ostatniego definicya religii, nie jako związku człowieka z Bogiem, lecz tylko człowieka z człowiekiem — co go stawia o stopień niższy od Robespiera, a na równi z Chaumettem, Hebertem, Anacharsysem Klotzem itd. — podobne oświadczenia zapowiadają straszne wewnętrzne burze w Francji. Pomimo to, albo jak to niedawno przepowiadał organ Crispiego Riforma, może właśnie dla tego, gwałtowny wybuch na zewnątrz staje się wielce możliwym, a w takim razie naturalnie dwaj sąsiedzi, Niemcy i Włochy będą wystawieni na pierwszy ogień.

Wobec takiej ewentualności Niemcy i Włochy usiłują wzmacnić się sojuszem z Austrią. Mężowie stanu austriaccy znajdują się więc niebawem w podobnym położeniu, jak ich poprzednicy w roku 1792. Wtenczas Austria w imię solidarności monarchicznych interesów tworzyła koalicję przeciwko rzeczywistopolitę francuskiej, niebawem zaś dwaj spzymierzeńcy, Rosya i Prusy, zamiast prowadzić na serwo wojnę z Francją, podzieliłi się... Polską a nadto niebawem weszli w układy z Francją. Ciężar wojny spoczywał przez kilkanaście lat na barkach Austrii. Dziś stósunki odmiennie. Dziś dwa zjednoczone państwa Niemcy i Włochy przedzielają Austrię od Francji, a w razie zaczepki ze strony Francji dwa te państwa, połączone wspólnym interesem, zdolają się niezawodnie obronić. Ale Austria nie ma żadnego racjonalnego powodu, aby jako sprzymierzeniec tych dwóch sąsiadów ułatwić im zwycięstwo nad Francją. Owszem interes Austrii wymaga, aby tak Niemcy, jak Włosi zostali osłabieni przez wojnę z Francją. Aby taką sytuację rozpatrzył chłodno i przedmiotowo, trzeba męża stanu bez wszelkich przesądów, przedewszystkiem takiego, któryby się nie powdował przeważnie niemiecko-patryotycznymi poglądami, jak np. książę Metternich. Niemiecki minister austriacki zawsze będzie czuł się zobowiązany do poparcia Niemiec przeciwko Francji. Hr. Andrassy zaś pomimo pozornego uwielbienia dla żelaznego kanclerza, z pewnością powodowałby się jedynie interesem austriacko-węgierskim. Równie niebezpieczna, jak jednostronnie niemiecka polityka, stałaby

się dla Austrii polityka quasi-konserwasywna według upodobań p. Hubnera. Jak wiadomo, na początku roku zeszłego baron Hubner domagał się w delegacji sojuszu z Niemcami i Rosją, celem wspólnego oporu przeciwko przewidywanym już wtenczas rządowi Gambetty. Teoria bar. Hubnera byłaby bardzo dobrą, gdybyśmy po Rosji spodziewali się mogli szczerzej obrony interesów konserwatywnych. Ale p. Ignatiew jako rycerz zachowawczości — to zabawna figura. Tak samo zaś ma się rzecz z Włochami. Bluznierstwa, jakimi się popisuje dziś p. Bert, w Rzymie od dawna stoją na porządku dziennym. Czyż w listach Garibaldi nie czytaliśmy gorszych? Czyż ostatnie zjazdy radykałów rzymskich w ozémkolwiek ustępują agitacyom komunistów paryskich? I czyż dzisiejszy rząd rzymski w porównaniu z francuskim, może naprawdę uchodzić jako zachowawczy i monarchiczny?

Gdyby w Hiszpanii był się utrzymał konserwatywny gabinet p. Del Castiljo, gdyby w Anglii stał u steru rząd konserwatywny, wtenczas z tych żywiołów możnaby utworzyć ligę konserwatywno-monarchiczną. Dopóki to niepodobne, Austria może tylko Włochom i Niemcom pozostawić własną obronę od przewidywanej zaczepki ze strony Francji, która oba te państwa utworzyła w chwili nieoglednie doktrynerskiej polityki Napoleona III. Bo nawet najradkalniejsza Francya jest potrzebna dla Austrii na szachownicy międzynarodowej figury, gdyż po zupełnym upadku Francji, Włochy i Niemcy musiałyby się z czasem porozumieć i połączyć celem rozbioru Austrii. Otóż niektóre uwagi, których nam następcza perspektywa ministerium Gambetty. To pewna, że wakacje dyplomatów skończyły się i że teraz oczy wszystkich zwrócone znowu na Paryż. Wypadki tamtejsze staną się znowu i to może na tę samą skalę, jak pod schyłek zeszłego wieku, osiłą polityki europejskiej. Ze w takiej chwili Austria potrzebuje wybitniejszego kierownika, aniżeli baron Haymerle, to rzecz niewątpliwa.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Warszawy donoszą do Pol. Corr., że na Wołyniu panuje między właścicielami ziemskimi pewne zaniepokojenie z powodu silnie rozpowszechnionych pogłosek, jakoby banda złoczyńców czekała tylko na ukończenie zbiorów, aby podpalić gumna i inne budynki gospodarze. Wskutek tego właściciele asekurują zbiory. Pogłoski te, o których donoszą do Pol. Corr., niestety sprawdzają się po części, gdyż osoby przybywające z prowincji zabranych zapewniają, że już nie jeden z tamtejszych obywateli utracił całe swoje mienie, wskutek pożarów, których sprawców nie zdolano dotychczas uchwycić.

— W odpowiedzi niejako na zebranie narodowe w Sibicy urządzili Niemcy Ślązka austriackiego w dniu 14 sierpnia osobne zebranie. Gwiazdka Cieszyńska takie otrzymuje sprawozdanie o tym zebraniu:

W niedzielę dnia 14 bm. miało się odbyć po cichu zapowiedziane zebranie wieśniaków o 2 godzinie po południu w Aleksandrowie przy Bielsku. Lecz spekulacja to nie czary; komitet zatrzymał się gdzieś aż do 4 godziny, aby przez ten czas werfikerzy fabryk mogli robotników liczyć do gospody poprowadzić a miejscowi wieśniacy niemieccy mieli sposobność dobrze się rozgrażać piwem i wódką, aby w nich łatwiej znaleźć przystęp dla obelg, jakie miano zamiar rzucić na innych. Zebranie było bardzo szupnie, bo według odczytu mieli być tylko po trzech delegowanych z wydziałów gminnych, a ci się tylko z ósmiu gmin zebrałi i było ich niespełna 20; lecz że było innych w gospodzie dosyć, którzy do izby zebrania spoglądali, więc pastor p. Krzywoń z Międzyrzecza zawołał: „Kommen sie nur weiter meine Herren, es ist hier ganz leer.“ I zebrało się w ten sposób wszystkich razem 178, a na galerii około 25. Przełożony gminy miejscowej p. Szubert powitał zebranych po niemiecku a potem też po polsku i wniósł o wybór przewodniczącego. Pastor Krzywoń zaś wniósł, aby przez aklamacją wybrano na przewodniczącego tegoż p. Szuberta, oraz pisarzy do protokołu polskiego i niemieckiego.

Zabrał głos p. Cichy z Jaworza, poseł do sejmu; zacytował po niemiecku, ale potem też po polsku, przechodzi na wypadki pragskie, zakreca je w okolicie opawskie, potem nawet w cieszyńskie, opowiada kłamstwa, jak to tam Polak z Niemcem nie przemówi itp., dalej, iż się znaleźli tacy, co podali do rządu żądanie, aby we wszystkich urzędach, sądach i szkołach był zaprowadzony czysto polski język, ażeby wszędzie wszystko tylko po polsku było itd., aby tylko tutejszych Niemców podlegać napręczeniu Polakom i wywołać nieprzyjaźń pomiędzy narodowościami. Do tego wplątał, jak błoga jest ustawa szkolna i obowiązek 8-letni, i dołączając protest przeciwko wnioskowi Lienbachera, wniósł o udzielenie wotum zaufania dla terażniejszych urzędników i szkół, aby tak zostało, jak jest teraz.

Po nim zabiera głos pastor Krzywoń i wnosi o odczytanie rezolucji i przystąpienie do głosowania, lecz może zapomniał, iż przez to odczytanie wyjdzie sztyło z worka. Podczas przemówienia p. Cichego była tylko mowa, aby w okręgu bielskim zostało tak jak jest, aż naraz rezolucja brzmiała, jakoby wszyscy delegowani całego Ślązka takową uchwalili mieli.

Tu więc ktoś gwałtem domaga się głosu, a że po niemiecku, więc na ten lep poszedł przewodniczący i udziela głosu. Lecz skoro mównica wystąpił przeciw wniezionej rezolucji i rzekł, iż nie przeniesie na siebie, aby w podobny sposób robiono kłamstwa, a zbijając wypowiedziane tu słowa jako samą nieprawdę, na świadectwo przytoczył publiczne zgromadzenie sibiście, na którym nie taka garstka, lecz kilka tysięcy było obywateli, co się domagają swych praw, a przy próbie przeciwniej ani jeden się nie znalazł, któryby tego żądał, za oźm się tu to zgromadzenie ma oświadczyć, wtenczas wystarczyło popatrzeć się ku stołu komitetu, jacy tam byli oparzeni! Przewodniczący szukał, jakby odebrać głos, lecz nie było powodu, bo mównica bił ich własnymi ich słowami. Mównica wniósł o rozdzielnie rezolucji na dwie części, na językową i na szkolną, oraz odwrotne głosowanie. Teraz chciano mównicę wypchnąć i zapytano go, jakim sposobem tam przychodzi i ośmiela się mówić, bo mówi w innym duchu; lecz ten (gdźż to zebranie miało być tylko dla wybranych), wydobywając jakiś papier, powiada: jestem z gminy wydelegowanym, tu moja legitymacja — i oddał ją do protokołu.

W rozpaczy wydobyla teraz najcięższą kanonadę, p. pastor Krzywoń zabiera głos, mówiąc: jestem uproszony od komitetu, abym tu przyszedł i za nim przemawiał, więc muszę wystąpić przeciw temu obecnemu panu. Dalej powiedział, iż to nie prawda, co ten cudzy pan powiedział, bo tam żądają, — aby u nas był wszędzie zaprowadzony nie nasz polski, ale „wysoko-czysto, galicyjsko-polski język“, którego ani „diabeł“ nie rozumie; a wiecie, jakiby byli potem u nas stósunki? Naszych dobrych urzędników by

wszystkich powypędzano i obsadzonoby ich miejsca samymi Galicyanami, a wiecie, co to za ludzie? — Jak się z kim spotka, to na pozdrowienie nie odpowie inaczéj tylko „ty psia krew.“ A wiecie, co to za język ten wysoko, czysto, galicyjsko-polski, którego ani diabeł nie rozumie? Wyrzkalibyście się go potem, ale byłoby za późno, bo ani na całym Ślązku, nawet w Galicji trudno znaleźć człowieka, któryby go choć trochę rozumiał. — A jak to teraz jest dobrze z tym niemieckim: jak dostaniesz jakie pismo, to idziesz do księdza, albo do jakiegoś dzierżawcy wielkich dóbr, a najlepiej „iśó do żyda“, ten jest w każdej wsi, ten ci wyłoży wszystko doskonale nawet bez zapłaty, a czyżby mogło być lepiej?..

Gdy skończył pastor Krzywoń, znowu się ktoś zgłosił do słowa; przewodniczący nie chciał słyszeć a gdy przeciw musiał udzielić głosu, zarządał naprzód legitymacji. Mównica rozbierając słowa pastora Krzywonina, mówi, iż nie potrzeba dowodów, że każdy z osobna rozumie dobrze ten tak tu okrzyknięty język polski, bo wszystkie nasze książki do nabożeństwa są polskie, książki szkolne są polskie, a w jakimże to języku mówią ksiądz kazanie, czy go nie rozumiecie? A czyż nie polska odevza zapraszała na to zgromadzenie? Dalej wylicza, ile to kosztują tłumaczenia do sądów i innych urzędów, przypomina, że dawniej lepiej bywało, kiedy bez tłumaczenia nawet kupy do ksiąg gruntowych przyjmowano; przytacza, jak często niejednym zostanie niesprawiedliwie osądzony dla tego, że sędzia nie rozumie po polsku. Nie my dla sądów jesteśmy, ale sądy i urzędy są dla nas i za nasze pieniądze, a dla tego też powinny do nas się zastósować.

Na to zabiera pastor Krzywoń głos, oświadcza, że po-nownie, iż jest do tego „napytany“ i zwraca się do Niemców, aby się nie dali, i powiada: wiecie panowie, jakie z tego będą owoce? synów waszych wypędzą z urzędów i ze szkół, a przyjdą na ich miejsce z Galicji, narzekalibyście potem, usłuchajcie mnie i głosujcie za komitetem. — Potem jednemu obok niego siedzącemu dmuchał do ucha, i ten powiedział, iż myśli, że już tak tam lepiej, aby zostało po staremu. Inny chłop powiada: „jajam myślał, żeby dobrze było, coby było po polsku i po niemiecku,“ a p. Krzywoń wstaje i powiada: oto jeden goły Polak, a też mówi, aby zostało jak teraz jest.

Pocém zmieniono rezolucją, aby w okręgu sądowym bielskim zostało, jak teraz jest, oraz dodano oświadczenie przeciw wnioskowi Lienbachera i dano to pod głosowanie. Gdy się ręce jakoś mało dźwigały, zaczęli hukacć, i jakby siołnął na muchy — ci, co przybyli, z izby szynkowej robotnicy i Bielszczanie, podźwignali ręce, lecz my delegowani z gmin i kilku Niemców tutejszych nie głosowaliśmy za tym — bośmy oczekiwali odwrotnego jeszcze głosowania; jednak podobno z bojaźni nie dopuścili przewodniczący do odwrotnego głosowania, tylko powiedział: Ci panowie, co chcą, aby ci obcy panowie u nas mieli recht, niech podźwigną ręce; za tem podźwignęły się tylko pięć rąk, bośmy w tej chwili ani się nie spostrzegli, o co chodzi.

NIEMCY.

* Berlin, 3 września. Ks. Biskup Korum odprawił w czwartek rano mszą świętą w Kolonii. W przejeździe ztamtąd do Strassburga miał wstąpić do Trewiru.

Ta okoliczność, że straż pałacowa oddała ks. Biskupowi przy wejściu honory wojskowe, wywołała, jak o tem już wczoraj wspomnieliśmy, różne cierpkie uwagi w dziennikach liberalnych. Prawowierny protestanci Reichsbote także ubolewa, że najwyższe władze kościoła ewangelickiego daleko niżej stoją co do godności, niż dostojnicy Kościoła katolickiego. Magdeburger Zeitung mówi w tym względzie: „Tęgo odznaczenia doznaje każdy katolicki Biskup w ornacie (to jest w urzędowym ubiorze); również salutuje wojsko każdego kapelana wojskowego w ornacie, czy on katolik, czy protestant. Dostojnicy kościoła ewangelickiego pozostają do znaczenia przywiązane do ich urzędu daleko, daleko po za duchowieństwem katolickim. Niechajże więc państwo — pisze Reichsbote — i w tym punkcie zaprowadzi równość. Chodzi tu nie o cesz dla osoby, lecz dla Kościoła. — My nie sprzeciwiamy się bynajmniej, żeby straż wojskowe oddawały wysokim duchownym protestanckim wojskowe honory, jak je oddają Biskupom katolickim. Owszem, skoro Niemcy w tej kwestyi uczuli tak dotkliwie swe rzekome upośledzenie i domagają się równości, mamy nadzieję, że sprawiedliwość każe im żądać także dla duchowieństwa katolickiego równości w tych punktach, w których protestancy duchowni doznają względów rządowych przed księżmi katolickimi.

Nawiązując do zapowiedzi rządu, o której we wczorajszym wstępnym artykule mówiliśmy, że dąży on do porozumienia się ze Stolicą św. w kwestyi obsadzenia także reszty w akujących biskupstw, nadmieniamy, że stan biskupstw w państwie pruskiem jest obecnie taki. Archidiecezyje: gnieźnieńsko-poznańska, wrocławska, kolońska i monasterska, mają Biskupów, ale „złożonych z urzędu“ i wydalonych z granic diecezyi; mają Biskupów w diecezyi przebywających diecezye helmińska, warmińska i hildesheimska. Z osieroconych przez śmierć diecezyi nadreńskich ma paderbornska i osnabrycka wikaryuszy kapitulnych, trewirska obecnie Biskupa, a fuldajska jest zupełnie osieroconą; kapitułę jej składa jeden już tylko kanonik. Słychać jednakże — przynajmniej Nat. Ztg. o tem donosi — że Papię wyznaczyl już przyszłego Biskupa fuldajskiego i że rząd propozycją przyjął. Za prawdziwość tej wieści zaręczyć wszakże nie możemy.

— W sprawie wyborów do parlamentu pisze Nordd. Allg. Ztg.: „Podług rozporządzenia cesarskiego z dnia 31 sierpnia mają się wybory do parlamentu odbyć 27 października. Mamy pełną ufność, że naród, przynajmniej w większości swój, nie będzie się wahał, na kogo ma głosować: czy na przyjąciół, czy na nieprzyjąciół rządu. Opozycja wprawila teraz w ruch całe państwo. Po miastach i wsiach słychać znowu ludzące przyrzeczenia, któremi liberalizm starał się zawsze, i niestety często ze skutkiem, uwiesić tysiące łatwomiernych. Lecz zdrowe jądro narodu nie da się sprowadzić z drogi prawej.

Cesarz obdarzył i obdarza swém zaufaniem księcia Bismarcka. Kto jest za cesarzem — ten jest także za jego rządem.

Kto zaczepia rząd, popierając jego nieprzyjąciół swemi głosami, ten zaczepia także cesarza! — Dziś więc nieprzyjacielem cesarza i rządu, czyli księcia Bismarcka, jest liberalizm; dawniej katolików i inne zachowawcze stronnictwa tytułowano mianem „nieprzyjąciół państwa.“ Nikogo więc kolej nie mija!

— Do Polit. Corr. piszą z Drezną: „Króla Alberta przedstawily różne dzienniki jako pośrednika osobistego w całym szeregu spraw politycznych, będących na porządku dziennym, a doniesioniem tym wierzono głównie z tego powodu, że nie zaprzeczano im oficjalnie. Najświeższą na tém polu jest pogłoska, że

przywrócenie modus vivendi między rządem pruskim a Watykanem zawdzięcza się królowi Albertowi, — a dalej doniesienie, że król saski, za porozumieniem się z przyjaciółmi z nim ściśle monarchami Austrii i Niemiec, dał pierwszy impuls do tyle dzisiaj głośnego i tylekroć rozbieżnego projektu zbliżenia się Włoch do niemiecko-austriackiego związku. Jesteśmy w położeniu stwierdzenia wobec tych i innych podobnych poglądów, że król Albert w czasie swego pobytu we Florencji, gdzie spotkał się z królem Humbertem, wyraził wprawdzie nadzieję, iż będzie mógł powitać niebawem króla włoskiego w Saksonii, że zresztą król Albert nie miał powodu występowania ani w kwestyi przymierza, ani w kwestyi zaangażowania tak zwanego kulturkampf w roli jawnego pośrednika.

— Cesarz niemiecki odbywa obecnie przegląd wojska w Hanowerze. Dzienniki rozpisują się szeroko o przyjęciu, którego cesarz w dawnym królestwie hanowerskim doznaje.

— Sejm ma się zebrać dopiero w pierwszym tygodniu listopada. Obradować ma nad etatem, nowym projektem do ustawy kościelno-politycznej, jak to Nord d. Allg. Ztg. zapowiedziała, a nadto, co wszakże nie jest rzeczą pewną, nad ustawą kompetencyjną i kilku sprawami kolejowymi.

— Zatrzymane w Kilonii okręty „Diogenes“ i „Sokrates“ poddał radca rejencyjny Tetens z Szlezwigu ścisłej rewizji i znalazł je nie przydatnymi do celów wojskowych. Rządowi więc nie pozostanie nic innego, jak wydać je ich właścicielowi-Howaldtowi.

ROSYA.

* Do Pressy telegrafują pod dniem 30 z. m. z Petersburga: Zapowiedana przed niedawnym czasem kombinacja przychodzi do skutku. Ignatjew zostaje ministrem spraw zagranicznych, Piotr Szuwałow ministrem spraw wewnętrznych. W dyplomatycznych sferach twierdzą, że Ignatjew wręczył w zeszły piątek podanie o dymisję. Car przyjął go w zeszły niedzielę, nie zgodził się atoli na powołanie Loris-Melikowa, gdyż tenże nie chciał od programu swego w niczem odstąpić, co się nie podobało. Woroncow-Daszkow zażywa największego wpływu i przeprowadził, iż Szuwałowa powołano. Hrabie Ignatjewowi zarzucają, iż nie okazuje żadnego wyraźnego programu, oraz, że w niektórych sprawach za nadto okazuje się liberalnym, lecz bez systemu, ztąd też u Kamaryli dworskiej nie był w łaskach. Car atoli nie chce go się zupełnie pozbryć, gdyż mu zawdzięcza zaprowadzenie wewnętrznego spokoju. Dla tego(?) obejmuje Ignatjew ministerstwo spraw zagranicznych.

— Ministerium spraw zagranicznych obsadza obecnie konsułów rosyjskich w Chinach, a to na zasadzie układu zawartego z Chinami o Kuldżę w dniu 12 lutego r. b. Konsulstwa ustanowione zostaną nawet w takich miejscowościach Mongolii, dokąd dotychczas nie dochodzili kupcy rosyjscy. Przed ustanowieniem konsułów ministerium zbiera statystyczne dane o handlu Rosyi z Chinami.

— Przedstawiony w tych dniach ministerium spraw wewnętrznych przez hr. Kutaisowa memoriał obejmujący spostrzeżenia zebrane podczas pobytu jego w południowych prowincjach dla zbadania przyczyn zaburzeń z żydami, obejmować ma podobno obfite materiały do kwestyi ekonomicznego położenia włościan w rzeźbionych prowincjach.

— Petersburgskie wiadomości donoszą, że wkrótce w petersburskim wojennym sądzie okręgowym sądną będzie sprawa o nadużycia podczas ostatniej kampanii. Na ławie oskarżonych, oprócz byłego polowego intendanta rzeczywistego radcy stanu Maksejewa, zasiądzie około 30 osób, a w tej liczbie kilku dostawców.

— Z miasteczka Borziny w czernihowskiej gubernii donoszą, że po zamieszkach 18 i 19 sierpnia w okolicznych wioskach także rozbijano domy i szynki żydowskie. W mieście spokojność. Przybył tam także szwadron dragonów.

— Z powiatu nieżyńskiego piszą do gazety Trud, że w okolicznych wsiach miały miejsce starcia z żydami. We wsi Dziewicy ponieśli szwank starszyzna i pisarz stający w obronie żydów. Na innym miejscu pisze gazeta ta, że w ciągu ostatnich trzech lub czterech tygodni w Zwenigródki i w miasteczkach i wioskach zwenigródzkiego powiatu żydzi zaczęli rozprawiać o pracy rolnej, o gospodarstwie, przeniesieniu się na stępy itp. W niektórych miejscowościach rodziny żydowskie całemi dzieśniatkami oświadczają chęć otrzymania gruntu i zajęcia się pracą około roli. W Zwenigródki zapisało się takich rodzin 72, w Jekaterinopolu 35, w Piatorojcie 40, w Okinie 6 czy 7 itd. „Jeżeli żydzi, dodaje gazeta, zastanowią się istotnie nad swoim położeniem i istotnie zechcą się oddać takiej samej pracy jak włościanin rólnik, to będzie to najlepszy środek zatarcia tej wiekowej różnicy i nienawiści, jaka istnieje pomiędzy włościanstwem i żydostwem.“

FRANCYA.

* Paryż, 3 września. Urzędowy telegram z Tunisu potwierdza doniesienie dzienników, że wojska francuskie zajęły Hammamet bez oporu ze strony nieprzyjaciela, który, jak się zdaje, zupełnie się cofnął w głąb kraju.

— Minister Ferry ma przybyć w niedzielę do Paryża; ztamtąd wróci jednak raz jeszcze do Saint Dié, gdzie zamierza 11 września wygłosić mowę polityczną. — Tirard uda się w skutek zaproszenia Gladstona na kilka dni do Anglii.

WŁOCHY.

* Rzym, 2 września. Vece della verita z dnia 31 sierpnia pisze: Różne dzienniki zapowiedziały, że obrany niedawno Arcybiskupem Tyru i p. i. msgr. Domenico Jacobini wyznaczony jest na nuncjusza papieżkiego w Monachium. Możemy oświadczyć, że wiadomość ta jest zupełnie niezasadniona. Moglibyśmy powiedzieć, jakie ważne stanowisko ten prałat dostanie, wiadome nam także nazwisko nowego nuncjusza, przeznaczonego na nuncyaturę przy dworze bawarskim; wszakże powody łatwe do odgadnięcia nakazują nam milczenie.

— Nuova Antologia, organ b. ministra Bonghiego, ogłasza artykuł o aliansach Włoch, napisany przez byłego dyplomata. Zastanawia on się nad obecnymi stosunkami Włoch do zagranicznych mocarstw i ich przyczyną, i dowodzi, że wszystkie stronictwa zawiły w tym, iż nie przewidziały wypadków, które doprowadziły do kongresu berlińskiego i obecnego położenia Włoch. Następnie rozwodzi się nad kwestyą itali irredenty i kwestyą tunetańską. W końcu wypowiada autor zdanie, że korzystnym byłoby dla Włoch zbliżenie się do Austrii i Niemiec, ale mniema, że każda ugoda zawiera w sobie wielkie niebezpieczeń-

stwo. Ugody takiej nie mogą Włochy zawrzeć ani zupełnie dobrowolnie, ani też poddać się ubliżającym warunkom.

Dnia 28 zeszł. miesiąca, jako w dzień imienia ministrów Depretisa i Maglianiego, odbyły się dwa miotyngi przeciwko ustawie gwarancyjnej w Florencji i Frasinone. W programie pierwszego powiedziano: Celem antyklerykalnej agitacji rozszerzającej się z Rzymu po całym Włoszech jest zniesienie potęgi, która nie wyszła z ludu i która jest przeciwną rozwojowi postępu. Ostatnie powodzenia kurii rzymskiej wywołują w ludzie słusze oburzenie patryotycznego uczucia przeciwko sekcji, która dawniej stawiła przeszkodę politycznemu, a dzisiaj moralnemu zjednoczeniu się ojczyzny. Wobec takich przesądów i licho rad ludzi umiarkowanych protestować będzie lud rzymski na setkach wieców przeciwko papieżkiemu zwierzchnictwu. To też jest zadaniem wiecu florenckiego. — W Neapolu musiało miłyng odroczyć z braku uczestników.

SZWAJCARYA.

* Genewa, 2 września. W Genewie powstaje nowy tygodnik rosyjski pod tytułem Wolne Słowo, który wypiera się dążeń rewolucyjnych. W programie tego czasopisma czytamy: „Pewna liczba ludzi pióra, stojąca zdala zarówno od reakcy, jak od rewolucyi, pomimo wysokiego swego stanowiska w społeczeństwie i związków swych z ludźmi wybitniejszymi w Rosyi, uznała w obecnych stosunkach ucisku prasy niemożność rozwijania działalności swęj w kraju. Dla tego postanowiła opuścić ojczyznę i przenieść się na wolną ziemię szwajcarską, aby ztamtąd rozehodziło się wolne słowo, którego ojczyzna tyle potrzebuje.“

TURCYA.

* Carogród, 2 września. Na wczorajszym posiedzeniu preliminarzem delegatów finansowych oświadczył Bourke i Valfrey, że właściciele obligacyi tureckich zadowoleni są ze zaproszenia i przyjaznego usposobienia W. Porty; że ze swęj strony mają mocną wolę dojść do zobopólnego pokojowego rozwiązania kwestyi finansowej. Prezes delegacyi tureckiej, Server basza, przedłożył potem szczegółowy spis właścicieli tureckich obligacyi i przeznaczonych im not z dnia 3 października 1880 dochodów, wynoszących 1 i ćwierć procentową prowizyą od 87 milionów, reprezentujących dług w obligacyach, po odciążeniu 10 milionów, które ciężą na ziemiach odstąpionych. — Ambasador rosyjski Nowikow uczynił wczoraj sultanowi i rządowi tureckiemu energiczne przedstawienia w sprawie szybkiego uregulowania granicy Czarnogóry.

ANGLIA.

* Londyn, 3 września. Parnell powtórzył w środę na zebraniu wyborczym w Strabone, w hrabstwie Tyrone, zdanie, które wypowiedział w poniedziałek: „Śmierć dziedzicom! Ziemia należy do ludu. Nurtowanie zrodziło ustawę rolną; ustawa rolna zmniejszyła czynsz dzierżawny o 25 proc. Nurtujmy więc dalej, a zniknie zupełnie czynsz i z nim dziedzice; Irlandya będzie należała do Irlandczyków.“ Parnell kładzie przysiężkę na różnicę, która zachodzi między nim a Dillonem. Ostatni chce posiadłości wielkich bez ustawy rolnej. Parnell chce je zniszczyć razem z ustawą rolną. W celach zgadzają się, w środkach się rozchodzą. Obaj mówią: Dziedzice skradli pierwotnie ziemię ludowi. Jeżeli ją się teraz odbierze, to stratę tę wynagrodzi im czynsz, który przez długie wieki pobierali. — Ze Strabone pojechał Parnell do Derry, gdzie wygłosił podobną mowę.

AMERYKA.

* Waszyngton, 2 września. Sekretarz stanu Blaine donosi telegramem, że prezydent jej i trawi dobrze; opuchnięcie gruczołów ciągle się zmniejsza. Znacznego polepszenia nie ma, lecz nie ma także pogorszenia; gorączka wszakże się wzmogła, co przypisują gorączce i duszemu powietrzu.

— Słychać, że gabinet amerykański rozbiara kwestyę, czyby nie było na miejscu poprosić wiceprezydenta Arthura do objęcia prezydentury na dwa lub trzy miesiące.

— W Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie panuje nadzwyczajna susza; w skutek tego było już kilka pożarów lasów i plantacyi.

— W Nowym Orleanie podnieśli strejk robotnicy, rozgatkowujący bawełnę, w liczbie około 10 tysięcy. Także w Mobile i Galverton zawieszono robotę. W handlu przejściowym bawełną nastąpi przez to stagnacya.

TELEGRAMY.

Petersburg, 2 września. Wielki książę Michał Mikołajewicz udał się wczoraj z żoną koleją warszawską do Berlina.

Londyn, 2 września. Wczoraj spaliły się w Cheapside, City London, cztery wielkie składy towarów.

Londyn, 2 września. W North-Lincolnshire obrany został 4200 głosami posłem do Izby niższej konserwatywny Lowther. Liberalny jego przeciwnik Tomline otrzymał 3729 głosów. Konserwatyści więc odzyskali utracone przy ogólnych wyborach krzesło.

Krótki historyczny rys kościołów w Kaliszu.

(Ciąg dalszy. — Zob. num. 200.)

Za rządów kościołem historyka Stefana Damalewicza (1649—1660) konwent kaliski uległ rozmaitym reformom, a za jego następcy Wielewicza (1660—1676) kaliscy lateraneńczycy wyłamali się z pod patrymoniatu Opatwa wrocławskiego, „bo im było nie miłe przełożęństwo Niemca, ze zmienionej rozkazującej prowincyi.“ Za Karola XII, po bitwie wojsk sprzymierzonych ze Szwedami, zwyciężeniu i wyparciu ich z miasta, kalimcy zkozakami wpadli do Kalisza, zapalili miasto, a obróciwszy w perzynę trzy cztery jego, spalili i kościół św. Mikołaja, którego główne mury ocalały — dach zaś, wież i wnętrze kościoła zniszczyły płomienie. W roku 1792, w dniach 13 i 14 września, w czasie wielkiego pożaru Kalisza, kościół świętego Mikołaja znów zaczął gorzeć, lecz mieszkańcy porzucili domy własne, zapomniawszy o własnym niebezpieczeństwie, rzucili się ratować go — i uratowali. „Gdy w roku następnym większa nad ogień spotkała Kalisz kłęska, bo przejście pod

rządy obce,“ ogólny rozstrój społeczny i do cel lateraneńczyków się przedarł: swary, oziębłość w braterstwie, upadek konstytucyjnej karność chyliły ich do schyłku. Kamera pruska pozabierawszy mieszkania franciszkańskiego klasztoru na szpital więzienny, nakazała lateraneńczykom oddać im cel kilka, a w r. 1806 w lipcu wyszedł rozkaz z Berlina, że kanonicy kaliscy z dniem 1 października przenieść się mają do Trzemesznej, „co wychodziło na to, że supremowano ich zgromadzenie kaliskie, używając pozoru, że nie są księżmi świeckimi, ale augustyańskimi zakonnikami.“ Wszelkie czynione przez kanoników starania zbywano czerembi obietnicami.

Jak kamera kaliska powzięła myśl zniesienia kanoników kaliskich, tak Neuke, prezes także kamery, powziął myśl zniszczenia samego kościoła, przekazując sekretne jednemu z miejscowych Prusaków cegłę z mającego się rozwaląc kościoła św. Mikołaja — a kiedy dekret ten lubo trzymany w sekrecie, przypadkiem rozszedł się po mieście, zakonnicy lateraneńczy i mieszczanie postanowili ratować starożytną świątynię i pierwsi udali się z prośbą do gnieźnieńskiego konsystorza, drudzy do króla — o nietykalność kościoła i pozostawienie kanoników w miejscu. Gdy zaś nie wskórać nie mogli i zabierano się do najprędzej eksaktry, wtedy lud miejski i okoliczni wiejski (a dzieło się to dnia 3 października 1806 r.) zasłonił świątynię, nie dopuszczając eksaktry i rozwalania. Rozruch przybrał tak groźne rozmiary, że kamera wydała uroczystą decyzję zawieszania aż do nadejścia rozkazu z Berlina. Nieufni mieszkańcy, otoczywszy kościół, dniem i nocą pilnowali go, a gdy cała ta sprawa była w zawieszaniu, niespodziewane wypadki przysły w pomoc ocaleniu kościoła. W dniu 14 października 1806 r. Prusacy pobici przez Francuzów pod Jeną, i z Kalisza usunęli się cichaczem. Ks. Łukasz Marszałkowski, przeor kanoników, i Józef Boisel, obywatel miasta Kalisza, kierowali głównie obroną świątyni. Od tych wypadków zgromadzenie lateraneńczyków zachwiała się w egzystencyi całej — „zagłada unosiła się nad głową jego.“

Wreszcie dekretem z dnia 17 maja 1810 r. Arcybiskup Raczynski na „podstawie listu Apostolskiego zniósł w Kaliszu to zgromadzenie, sekularyzował kościół, kollaży jego wrócił królowi i oddał go księdom świeckim jako kościół parafialny.“ Na zgłoszczach konwentu został się tylko ks. Wawrzyniec Starowicz, zgrzybiały starzec, i ks. Franciszek Karkoszyński — a po 452 letnim zarządzie parafią św. Mikołaja i położonych dla niej prawdziwych zasług, zeszło do grobu zgromadzenie lateraneńczyków kaliskich, nad którym dziś się tyle wspomnień unosi.

Od tego czasu ruina wkraczała z wolna do przybytku Bożego, zaciekały ściany, zapadała się podłoga, a choć „dumny i despotyczny ex-rector szkół, ks. Przybylski, poczynił znakomite restauracye, i to swoim kosztem, to przecież czy to że nie były gruntowne, czy też że je zniszczyła ręka czasu, przetworzywszy różne szczegóły, na przeciąg tylko lat kilkunastu podtrzymały byt kościoła.“ Zanosilo się na zamknięcie świątyni starożytnę, lecz usiłowania kilku osób prywatnych i rozmiłowanie w tralejcy parafian i okolicy to zrobili, że w roku 1869 na wiosnę zaraz podjęto restauracya, a dobrowolne ofiary i przymusowe składki zgromadziły, podług obliczeń i wykazanych rachunków, fundusz przechodzący 30,000 rs. Świątynia cała odnowiona została zaczawszy od ścian, podłogi, dachu, belek i wspaniałej wieży, ołtarzy i organów, aż do najmniejszej ornamentyki, wszystko złożyło się na harmoniajny styl i poważnego gustu całość. Z bocznej dawniej zakrystyi zrobiona została kaplica M. B. Pocieszenia, poświęcona 11 czerwca 1871 roku. Drzwi żelazne odgradzające kościół od kruchty, sprawione są z ofiary prywatnej, ażeby wierni mieli ciągły przystęp do wnętrza. To też przechodzący ulicą Kanoniczną z trotuaru widzieć mogą cichej przybytek westchnień, a w perspektywie dalszej gotyckie wnętrze świątyni, kapiele, ołtarze, których jest aż dziesięć:

1. Wielki z obrazem „Zdjęcie z krzyża“ — a nad nim obraz patrona kościoła św. Mikołaja.
2. Sw. Walentego.
3. Sw. Krystyna.
4. Matki Boskiej Szkaplerznej.
5. Św. Trójcy.
6. Sw. Rocha.
7. Sw. Mikołaja.
8. Sw. Jana Nepomucena.
9. P. Jezusa Ukrzyżowanego.
10. Kaplica M. B. Pocieszenia.

Dziś Kościół obaryerowany starannie, otacza skwer młodych drzew i krzewów, nie mało przyczyniający się do upiększenia. Wieża w guście gotyckim przeszła 100 łokci wysoka, wzniesiona jest wedle planu p. Tournellego, niedawno zmarłego budowniczego. Słyszymy z żalem, że wielki dzwon „Mikołaj,“ w roku zeszłym odlewany, wypróbowany i zaciągnięty do dzwonicy, pękł w tych dniach, co przekonuje, i to niestety aż nazbyt często (zwłaszcza też w architekturze, gdzie wczoraj wykończono z nakładem znacznym domy, nazajutrz zawalają się zupełnie), że produktywna pomysliwość nasza w praktyce nie jest ani umiejętną, ani tak mocną jak dawniejsza.

Z nagrobków znajdujących się w kościele św. Mikołaja dwa tylko jako najdawniejsze zasługują na wspomnienie:

Stanisława z Kobieszycy Kobieszycyckiego, wojewody, i historyka zmarłego w r. 1670, z szarego marmuru i z łacińskim napisem i

Adama z Madly Madlikowskiego, sędziego kaliskiego, zmarłego 1695 r., z czarnego marmuru.

Trudno przypuścić, ażeby w najstarszej miastu Kalisza świątyni nie było i dawniejszych pomników, ale te zapewne w pożarach, jakim kościół uległ, zniszczone zostały.

Poczet proboszczów kościoła św. Mikołaja.

a) Proboszczowie świeccy.

1. Benjamin, kanonik poznański r. 1303.
2. Henryk.
3. Piotr.
4. Mikołaj do r. 1358. Chroniąc się kary za zabicie rzemieślnika, uciekł, pozostawiając parafią.

b) Proboszczowie kanoników lateraneńczyków.

Z kolei 5, lateraneń. 1. Maciej, podprzeor wrocławskiego opactwa od r. 1358.

„ 6, 2. Jan Belitz, Niemiec, od r. 1386 + 1389.

„ 7, 3. Stefan Bogus z Wrocławia, od 1389 dla ślepoty zrezygnował r. 1402.

„ 8, 4. Wilhelm, pierwszy proboszcz mostowski od 1402.

Z kolei 9, lateraneń. 5. Jan Rost z Wrocławia — dla ślepoty zrezygnował dobrowolnie w r. 1422.

„ 10, lateran. 6. Piotr Trebnitz, Ślązak — w roku 1426 zrezygnował dobrowolnie.

„ 11, lateran. 7. Mikołaj Botner z Krakowa dr. Pr. zrezygnował w r. 1430.

„ 12, lateran. 8. Bartłomiej z Wrocławia od r. 1430 + 19 listopada 1436.

„ 13, lateran. 9. Paweł z Wrocławia, dr. Pr. od 1437; w r. 1463 został opatem P. M. na Piasku (Sand-Kirche) w Wrocławiu.

„ 14, lateran. 10. Tomasz Pieszyna Kaliszczanin, pierwszy Polak na probostwie lateraneńskim w Kaliszu, od r. 1463 + w dniu 25 lipca 1471 r.

„ 15, lateran. 11. Grzegorz de Costen (z Kościana?) prowizor wpisów w opactwie wrocławskim, od r. 1471 + w sierpniu 1488.

„ 16, lateran. 12. Wawrzyniec ze Zdzienia, od roku 1488, + dnia 15 sierpnia 1508 r.

„ 17, lateran. 13. Jan Obrazek od r. 1508, + na Wielkanoc 1509.

„ 18, lateran. 14. Mikołaj Pakiński od r. 1509; złożony przez opata wrocławskiego za opór mu stawiany przeciw jego wizycie w r. 1512.

„ 19, lateran. 15. Mikołaj Trachenberg, od r. 1512 do 1524.

„ 20, lateran. 16. Szymon z Ogródów (pod Kaliszem) od r. 1524, zrezygnował w r. 1527.

„ 21, lateran. 17. Andrzej z Sobótki od r. 1527 + 1530.

„ 22, lateran. 18. Piotr Gagatęk, Kaliszczanin, od r. 1530; + 1539 w Poznaniu.

„ 23, lateran. 19. Wojciech Lipsk, Kaliszczanin, od r. 1539; + 6 września 1544.

„ 24, lateran. 20. Jakób od r. 1544.

„ 25, lateran. 21. Wojciech z Rossoszyce, pierw przeor kaliski, od r. 1576; + dnia 3 maja 1595 r.

„ 26, lateran. 22. Job z Charłupi od r. 1595, zrezygnował w r. 1602.

„ 27, lateran. 23. Szymon Zuber, Kaliszczanin, od r. 1602; + 20 maja 1649 r.

„ 28, lateran. 24. Stefan Damalewicz z m. Warty, pierw kanonik katedry wrocławskiej dr. thel., od r. 1649, usunięty z wyroku Arcybiskupa gnieźnieńskiego w dniu 24 lutego 1660 r., + w Trzemesznie 10 czerwca 1673 r.

„ 29, lateran. 25. Wojciech Wielewicz, przeor kaliski, od r. 1660; + w dniu 13 października 1676 roku.

„ 30, lateran. 26. Adam Niesobowicz, od r. 1676, zrezygnował r. 1689; + dnia 5 maja 1693.

„ 31, lateran. 27. Jakób Wojciński, Kaliszczanin, od 24 stycznia 1690 r.; + w Łowiczu 26 lipca 1690 r.

„ 32, lateran. 28. Józef Porębski od roku 1690; + w Błoniu pod Warszawą r. 1703.

„ 33, lateran. 29. Tomasz Swiniarski z Wybranowa, od r. 1703; + 15 grudnia 1717 r.

„ 34, lateran. 30. Józef Maniszewski od r. 1718; + 18 maja 1720 r..

„ 35, lateran. 31. Andrzej Toglęk z Krotoszyzna od r. 1720 do 1727.

„ 36, later. 32. Józef Umieński z Umienia, kasztelan, od r. 1725; + 27 grudnia 1740.

„ 37, later. 33. Marcin Osuchowski od r. 1741; zrezygnował r. 1746.

„ 38, later. 34. Augustyn Trachowski od r. 1747; zrezygnował w r. 1753.

„ 39, later. 35. Stanisław Bielicki od r. 1753, + d. 25 sierpnia 1757 r.

„ 40, later. 36. Piotr Mirowski od r. 1757, + w Kozminie dnia 13 maja 1722 r.

„ 41, later. 37. Wojciech Jeżycki z Raszkowa od r. 1772, + d. 26 marca 1775 r.

„ 42, later. 38. Jan Bronikowski od r. 1775, + d. 17 stycznia 1781 r.

„ 43, later. 39. Stanisław Bonarowicz, Kaliszczanin, od r. 1781; + we wsi Kotowice d. 24 kwietnia 1790 r.

Z kolei 44, later. 40. Wojciech Kurzawski od r. 1790; + 15 lutego 1804 r. Był ostatnim proboszczem lateraneńskim; odtąd byli administratorowie:

Wawrzyniec Starowicz, lateraneńczyk, administrator od r. 1804.

Jan Gorczyzewski, ksiądz świecki, archidyakon koleg. kaliskiej, rektor szkół kaliskich, od r. 1808 administrator.

c) Proboszczowie świeccy po sekularyzacyi kościoła św. Mikołaja.

Ks. Edward Markowski, mianowany w r. 1811, nominacyi nie przyjął.

Z kolei 45 po sekul. 1. Stefan Panecki z Ostrzeszowa, pierw pleban z Staniec; od 24 grudnia 1811 r.; + 27 marca 1813 r.

Franciszek Karkoszyński, ostatni lateraneńczyk, wikary sekular., od r. 1813 administrator.

„ 46 2. Hilary Nowacki, poprzednio pleban z Jelen, profesor szkół kaliskich, komendant od 1813 r. proboszcz od 1817—1817.

„ 47 3. Ignacy Przybylski, ex-pijar, rektor szkół kaliskich, opat salejowski, od roku 1817, + w Kaliszu dnia 17 listopada 1838.

„ 48 4. Antoni Zaremba, pierw proboszcz mgowski, kanonik kolegiaty kaliskiej, subrogat konsystorza, od r. 1819; + w Warszawie 18 stycznia 1854 r.

„ 49 5. Józef Lisiecki, magister teologii, proboszcz w Borownie, następnie proboszcz św. Mikołaja, od 8 maja 1854 r., kanonik katedry kujawskiej, ofycjal konsystorza kaliskiego; + w Kaliszu 20 listopada 1872 r.

„ 50 Obecnie ks. proboszcz Pallner.

Na spisie tym kończymy zebrane ze źródeł ustnych, zapisków archiwalnych i wspominków historycznych p. Ad. Ch. dzieje najstarszej ze stojących obecnie w Kaliszu świątyni.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 3 września.

* Doniesienia urzędowe. Malarz portretowy Fryc Hummel w Berlinie otrzymał tytuł profesora.

Dodatek.

* Wyborcom miasta Poznania przypominamy, że jutro wieczorem o 7 godzinie odbędzie się na sali bazarowej Walne Zebranie przedwyborcze, na którym szanowny poseł nasz p. Hipolit Turno z Objezierza zwać będzie sprawę z czynności Koła polskiego w parlamencie niemieckim w ostatnim trzyleciu od 1878—1881. Spodziewamy się, że sala bazarowa będzie zapelniona.

* Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie. Z przeniesienia 159 marek 50 fen. Dziś nadesłał Stanisław Morawski 10 m. Razem 169 marek 50 fen.

* Na stypendyum dra Łożyńskiego złożono na ręce członka komitetu dra Łubińskiego w Poznaniu. Z przeniesienia 423 marek. Dalej nadesłał Książd Kegel z Gąsawy 3 m. Razem dotąd 426 marek.

* Zebranie Stowarzyszenia wyborców polskich miasta Poznania, zawiązanego 1 listopada 1879, odbyło się w czwartek w lokalu p. Knolla. Po zdaniu sprawy z czynności i z kasy Stowarzyszenia przez p. St. Offierskiego i po przemówieniu kilku innych członków, odezwał się p. dr. Szymański, który wspomniawszy o działalności Stowarzyszenia, zakwestionował, iż należy Stowarzyszenie dla miłej zgody rozwiązać, co też uchwalono, a pozostała w kasie kwota 91 m. 50 fen., złożona w banku wrocławskim po 3 proc., przekazano Komitetowi wyborczemu na koszt tegorocznej agitacji do wyborów do parlamentu.

* Wczoraj aresztowała policja dwóch słusarzy fabryki H. Cegielskiego, posadzonych o kłótnię socjalistyczną.

* Na koncert członków opery petersburskiej, który się jutro odbędzie w sali Lamberta, zwracamy uwagę muzyczną publiczności.

* Walne Zebranie Towarzystwa rolniczo-gospodarskiego odbędzie się jutro w niedzielę dnia 4 września o godz. 3 po południu w Górczynie na sali p. Jasińskiego.

* „Sedanfeier“ czyli uroczystość sedanska, choć znika z placów i alei, odbywa się jeszcze z zapałem w ciichych ustrojach nauki i klasycznych studiów — w gimnazjach a mianowicie w dawniej polskim i katolickim gimnazjum św. Marii Magdaleny. O godzinie 10 odbyło się nabożeństwo w kościele pobornardynskim; deklamacya wiersza fizylera „Kutschke“ Was kracht dort im Gebüsch herum? Ich glaub' es ist Napolium (Ti krauchetai peri drymoon? Hoos moi dokei Napolium) rozpoczęła obchód święcki — a po wygłoszeniu tego „klasycznego“ utworu (którego drugi wiersz brzmi w języku Homera: „all am pedion amfi min rothoosiki hesteeekasin) — nastąpiły — inne wylewy patryotyzmu niemieckiego, jak „In Frankreich“, „Das Sedanfest“ — a w końcu jeden z prymanerów niemieckiej narodowości miał mieć mowę o zwycięstwie sedanskim. Ostatni ten numer programu się nie udał, gdyż orator nie nauczył się na pamięć owiej mowy, jąkał się, odczytywał a w końcu zemlał.

Naszym zdaniem te wziębrane potoki patryotyzmu niemieckiego, szumiące po zakładach szkolnych, powinnyby przeciw stać wreszcie po 10 latach istnienia, bo w ten sposób urządzone, ośmieszają rzecz całą.

* Kandydaci budownictwa i maszyneryi, mający zamiar zdawać pierwszy egzamin państwowy w czasie od października do grudnia r. b., lub też od stycznia do marca 1882 wzywa król. techniczna komisja egzaminacyjna, ażeby podania swe do 30 września do niej wnieśli, dołączając potrzebne świadectwa i rysunki.

* Nieruchomość Hoffmana w Jerzycach nabył pan Raczynski za 108,000 marek.

* Dobra rycerskie Zawory, położone w powiecie śremskim nabył w tych dniach p. Antoni Raczynski od p. R. Zabłockiego.

* Piszą nam z Grodziska: W przeszłą niedzielę zapowiedział ks. S. z ambony wotywą na poniedziałek o wyzdrowienie naszego Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza, dodając, że przez cały tydzień w tej samej intencji będzie zawsze po Mszy św. ofiarowana litania do Najsw. P. Maryi. Kościół był, jak w niedziele i święta, zupełnie napelniony wiernymi.

* Odpust w Mikorzynie w uroczystość św. Idziego odbył się przy nadawczym udziale wiernych z bliższych i dalszych stron naszej dzielnicy i sąsiedniego Śląska. W sam dzień uroczystości świętego Patrona liczone do 8000 wiernych a kapłanów zebrało się przeszło 30. Wzruszający był widok patrzeć na te nieprzejrzane tłumy, modlące się kornie około starożytnego modrzewiowego kościoła, mieszczącego w sobie figurę św. Pustelnika i Opała, zażywającą ogólnęj czci w całej okolicy. Przez noc całą z srody na czwartek trwały pobożne śpiewy, modły i czuwanie w kościele; o 5 rano rozpoczęła się msza św. przy ołtarzu św. Idziego, a suma rozpoczęła się o godzinie 12. W srode po południu przez czwartek cały i w piątek rano przystępowali wierni do Sakramentu pokuty i do komunii św., odprawiając po większej części spowiedź jubileuszową. W czwartek wieczorem pociągiem kolei kluczborsko-poznańskiej wracali kilkaset osób do bliższych i dalszych wiosek śpiewając w wagonach pobożne pieśni. Dzięki pobożności i głębokiej wierze naszego ludu i czujnej troskliwości szanownego proboszcza mikorzynskiego, ks. Weissa, panował wzorowy porządek, — budy i kramarstwo wszelkie usunięto z poblizkości kościoła, o czym z uznaniem wspomnieć należy.

W piątek około 200 ludzi z różnych stron Księstwa wyjeżdżali z Ostrowa do Częstochowy na uroczystosć Narodzenia Najsw. Maryi Panny.

* Z Nakła donoszą do Pos. Ztg., że do Ameryki wyjechało z okolic Keyni znowa kilkanaście osób.

* Landraci powiatów, w których obecnie lub w przyszłych tygodniach odbędą się ćwiczenia wojskowe, wzywają właścicieli, ażeby pola, które szczególnie mają być oszczędzone, oznaczali osobnymi tablicami ostrzegającymi. Żądania o wynagrodzenie mają być natychmiast po odejściu wojska zameldowane i to według przepisanych formularzy, w których podać należy bliższe szczegóły o szkodach przez wojsko poczynionych, o stratach w ziarnie, sianie, paszy itp.

* W dominium Swarzędzie pod Pr. Starogardem, własności p. Paleske, spaliła się w niedzielę w nocy stodoła z ósmioma kłepiskami; 450 fur siana stało się pastwą płomieni. Szkodę szacują na najmniej 50 tysięcy marek.

* Kalendarz. Jutro, w niedzielę dnia 4 września, św. Rozalii i Bronistawy p. Wschód słońca o godzinie 5 minut 16. Zachód o godzinie 6 minut 41.

Długość dnia 13 godzin 25 minut.

Wypadki historyczne. 1606 Konfederacya w Wiślicy przeciw Rokoszom. — 1621 Bitwa pod Chocimem. — 1657 Jan Kazimierz wraca do Krakowa. — 1818 Car Aleksander gwałci konstytucyę w Kongresówce.

Pojutrze w poniedziałek dnia 5 września, św. Urbana i Wawrzyńca. Wschód słońca o godzinie 5 minut 17. Zachód o godzinie 6 minut 39.

Długość dnia 13 godzin 22 minut.

Wypadki historyczne. 1725 Ślub Maryi Leszczyńskiej z Ludwikiem XV. — 1772 Traktaty trzech mocarstw co do rozbioru Polski. — 1831 Sejm odrzuca wszelką ugodę z Mikołajem.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 2 września.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Górecki, Lniski i hr. Żółtowski z żoną z Królestwa Polskiego, ks. dziekan Hebanowski z Lwówka, Wendt z Pawłowa, Skarzyński z Chelkowa, pani Taczanowska z Lutuchowa. HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Pani Dzierżanowska z Skoków, Bruck z Berlina, Braschke z Wrocławia, Kolnicki z Prus Zachodnich, Bruckwicz z Królestwa Pol., Kamiński z Mińska.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — Poznań, 3 września. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu z ziemioplodów). W tym tygodniu mieliśmy powietrze przeważnie ciepłe i suche. Gospodarze nasi uprawiają już rolę pod nowy zasiew, a temperatura sprzyja im w tej pracy. Dowozy były i w tym tygodniu słabe, mianowicie z Królestwa Polskiego nie nadchodzi wiele. Kujawy eksportują wszystko do Gdańska, gdzie ceny są wyższe aniżeli u nas. Tutejsze notowania, niższe jak berlińskie, przyczyniły się do wzrostu popytu na eksport i stąd też wyszły były bardzo liczne. Eksporterzy i konsumenci zakupowali wszystko dość chętnie, tak że obrót był bardzo ożywiony. — Pszenica miała ożywiony popyt mianowicie płacono dobre ceny za nowy dobry towar, stara 190—222 m. — Jęczmień zakupowano dla zecenia, nowy 147—158 m. — Owsa dostarczono ofiarowo, ceny stałe, nowy i stary 143—155 m. — Groch sprzedawano w mniejszych ilościach, na paszę 160—165 m. — Wrzący 180—190 m. — Wyka prawie zupełnie bez interesu, gdyż braki ofert, 135—140 m. — Tatarokę chętnie zakupowano, 150—160 m. — Rzepak spady ockolwiek w cenie, w ogóle usposobienie ockolwiek osłabło, rzepak zimowy 245—255 m. wszystko za 1000 kilogram. Mąkę zakupowano na eksport do Niemiec południowych i północnych, mąka pszenna Nr. 0 i 1 15—15,50 m. — mąka żytnia Nr. 0 i 1 14—14,25 m. za 50 kilogram.

Okowita. Obrót był spokojny a ceny się nie zmieniały. Interes słaby, gdyż brakło kupców. Wiele gorzeł rozpoczęło już kampanię i nadeszło już kilka przesyłek świeżego towaru. Notowania końcowe: sierpień 56,30 m., wrzesień 55,30 m., październik 53,30 m., listopad-grudzień 52 m., kwiecień-maj 52,30 m. za 10,000 litrów proc.

Poznań 3 września 1881. Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000%, Tralles. Wy-powiedziano — litrów, cena wypowiedzenia — marek, wrzesień 55,60—55,80, październik 53,70—53,90, listopad 52,40—52,60, grudzień 52—52,20, styczeń 52—52,20, luty —, kwiecień-maj 53—53,20.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 3 września. 4% listy zastawne poznańskie 100,50, 4% listy rentowe poz. 100,70, 5% powiatowe obligacye 105,50, 4 1/2% powiatowe obligacye —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% śląskie listy rentowe 101,20. Kwiecień, Potocki i Sp. (Bank rol-niczny) 74,—. Pozn. akcyje Stowarzyszenie sprytowe 53,—. Poznański bank prowincjonalny 123,—. 4% pożyczka państwa 101,20, 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50, 3 1/2% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 35,—. Marchijsk.-pozn. k. z. 5% akc. zakl. 115,—. Starogardzko-pozn. k. z. 103,50 Anstr. noty bankowe 173,—, Polskie likw. listy 57,80, Rosyjskie bankowe noty 218,50 marek.

Bydgoszcz 2 września.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogram. Pszenica stała, jasno-ciemna 200—215 p. c., ciemniejsza i szklista 225—243 poślednia —, p. t. c. Zyto niez., krajowe piękne 170—172 p. t. c., poślednie 165—168 p. t. c. Jęczmień nom., piękny do browarów 150—160 p. t. c., wielki 140—150 p. t. c., drobny 140—150 p. t. c. Owies stary 160 p. t. c., nowy 140—150 p. t. c. Groch wrzący 180—200, na paszę 170—175. Okowita za 100 litr. a 100%, 53,— p. t.

Telegram giełdowy

„Kurjera Poznańskiego.“

Table with exchange rates for Berlin, Poznań, and various commodities like wheat, rye, and oil. Includes columns for 'Kursy końcowe 3 września 1881.' and 'Kapitały.' with various bank and commodity prices.

Table with exchange rates for Poznań, 3 września 1881. Lists prices for various types of wheat, rye, and oil, including 'Pszenica stała', 'Zyto stałe', and 'Rzepak'.

Wielka aukcyja mebli!

W poniedziałek dnia 5 bm. po-czawszy o 10 godz. 9 przed południem i od godz. 3 po południu sprzedane będą za gotówkę przy placu Wilhel-mowskim nr. 17 roz. meble j. t. 5 garniturów pluszowych zielonych, ponosowych i różowych, 6 szaf do rze-czy, 1 bufet orzechowy, eleg. stoły do wydawania i inne, 6 łóżek z mater. na sprężynach, wielko lustro, ka-nap, krzesła, kcmody, umywnio z marmurową płytą, lustra, dalej 10 tuz. noży, widelcy, łyżek i łyż-czek z alfonaidy, 1 świecznik z brzo-nu obrazy, firanki, dywany, karabiny systemu Lafauchoux i Tesching.

KATZ, komisarz aukcyjny.

Nauka o wyborach

do niemieckiego sejmku czyli parla-mentu w Berlinie. Spisał J. Cho-ciszewski. Cena za 1 egz. 10 fen., za 10 egz. 90 fen., 30 egz. za 2 m. r., 100 egz. 6 m. r. fr. Uprasam o rychłe zamówienia pod adresem (1635)

J. Chociszewski, Poznań.

Udzielamy lekcyi prywatnych we wszystkich przedmiotach naukowych. Zamiejscowe panienci przyjmujemy na stancya. Wszelka pomoc nau-kowa bezpłatnie, konwers. francuska i niemiecka. Lekcyje muzyki w domu. Do pensjonatu naszego przyjmujemy także panny chcące tu w Poznaniu kształcić się dalej przy-watnie w językach lub w innych przedmiotach naukowych. (918)

W. i M. Chmielewski

dawniej przełożone wższej szkoły żeńskiej.

Poznań, ul. Gołębia nr. 36.

Advertisement for 'Tapety i rol-losy' by 'Zakład lito-graficzny Regestra gos-podarskie Skład galan-teryjny Alfenede Christoffa' with a logo and contact info.

Antonięgo Rose

w Poznaniu, w Bazarze.

Próby tapet franco.

Świeże

elb. minogi

odebrali i polecają (1631)

Bracia Andersch.

Drukarnia Jarosława Leitgebra w Poznaniu

Chotkowski Wł. ks. O ideale politycznym Zygmunta Krasifskiego. 1881 8° 55 stron. 1 m. r. 20 fen. — Rozszerzenie protestantyzmu w ziemach polskich pod rządem pruskim w XVII i XVIII wieku. 8° 179 str. 1 m. 60 fen. — Sześciu kazań o kwestyi socyalnej z uwzględnieniem Encykliki Ojca św. Leona XIII. Nauki miane na Pasyach Wielkiego Po-stu w katedrze poznańskiej. 8° XVI i 138 str. 2 m. r. — O wychowaniu dzieci. Sześć nauk. 8° 216 stron. 2 marki. Hyszczyński Herman. Z dzieła na wnuka. Powieść z czasów Medy-cusów. Podług oryginału niemieckiego opracował ks. Apo-linary Tłoczyński. 8° 251 str. 2 m. r. Koźmian Jan ks. kan., prałat i protonotaryusz apostoł. Pisma. Trzy tomy. 8° 385, 337 i 328 stron. 12 marek. Marya Panna nasz ratunek pomoc nieustanna czyli opis pod powyższą nazwą znajdującego się w Rzymie obrazu po całym świecie roz-siewionego łaskami; oraz wskazówka i sposób, jak mamy uwiel-bić, zyskiwać pomoc Najsw. Panny. Zebrał z oryginałów wło-skich K. S. U. S. T. i O. P. D. 16° 92 stron. 30 fen. Woliński Wł. ks. prob. Droga krzyżowa Kościoła św. katolickiego w pierwszych trzech wiekach. Wydanie drugie pomnożone i 20 rycinami ozdobione. 8° 240 str. 1 m., opr. 1 m. 20 fen.

Z dniem 1 października rb.

przenosimy nasz

Kantor spedycyjny i komisowy

(1629) z placu Wronieckiego nr. 1 na

W. Garbary nr. 37

(przystanek kolei konnej).

Freudenreich & Cynka.

3 loterya Badańska.

Głównie wygrane wartości 60,000, 30,000, 15,000, 10,000, 5,000, 4,000, 3,000, 2,000, 1,000, marek i t. d. (1548)

Ciągnięcie 4 klasy 10 września.

Losy do odnowienia 2 marki, dla zamiejscowych z franco o'osta-niem 2,15. m. r.

Losy po 8 marek dla zamiejscowych z franco odesłaniem 8,15 m. r.

połącza księgarnia Merzbacha w Poznaniu.

J. Szpetkowski

malarz i dekorator kościołów.

Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4.

Poleca się do wykonywania wszelkich robót malarzkich, rzeź-biarskich i pozłotniczych; a mianowicie zajmuje się całkowitem udeko-rowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze tak murowa-ne jako też drewniane przerabia i odziera stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia. Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nad-mienniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połączone bywa. Rów-nież ma także nowe w zapasie, jak nie mniej chorągwie, krzyże, kieree, baldachmy, staey, płaskorzeźby z masy mozaikowej, figury rozmaitej wielkości i jakości i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym sta-nie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (1000)

Oliwę do machin parowych i zwycz.

Smarowidło na osie,

Petroleum,

Tran na szory,

Sól kuchenną i bydłęcą, ostatnią także

luźno bez worków w wagonach po 200 c.

Kuchny rzepakowe glogowskie

całemi wagonami i pojedynczo.

Mydła szczecińskie do prania,

Mydła toaletowe i perfumy,

Krochmal ryżowy i pszenny,

Farbkę do bielizny,

Świece woskowe i stearynowe,

Prawdz. wodę kolońską,

Prawdz. proszek perski.

Wody mineralne wprost z źró-del sprowadzone, ług z Kreuznach,

Kołobrzegu, sól morską i Stassfurt-ską na kąpiele.

Farby pokostem zaprawione o róż-nych odcieniach, lakier z farbą i fro-ter na podłogi, farbę żywiczną wła-snej fabryki na drzewo i mur.

Kamyczek niebieski do zaprawy

przenicy

połącza w bezwarunkowo najlepszych gatunkach po możliwie najtańszych cenach (1591)

R. Barcikowski

Poznań w Bazarze.

Tekturę smołowcowaną

na dachy własnej fabryki, oraz (1613)

smole z węgli kamiennych i asfalt

połącza; podejmuję także całkowite pokrycie dachów, również asfaltowanie astrychów w gorzelniach, browarach i t. d.

A. Krzyżanowski.

Następny

Kurs dwunasto-tygodniowy

dla kandydatów organistówskich

rozpocznie się 26 września r. b.

Zgłoszenia przyjmuję codziennie; bliższych objaśnień udziela listownie.

Poznań, ulica Gołębia 1, (1622)

Bolesław Dembiński,

Dyrektor muzyki przy Farze.

Wina węgierskie

wysylajm — bez obawy sfermentowania — od połowy września.

Uprasam inniejszém moich Szanownych Odbiorców uprzejmie aby jesienne swe zamówienia łaskawie mi nadesłał zechcieli, o sumienném wykonaniu tkowych mogą być zapewnionymi. W ma-łych partych na potrzeb chwilową wysylam wino odwrotną pocztą.

Poznań w wrześniu. (1639)

Antoni Pfitzner,

handel win hurtowny i detaliczny.

6 koszul męzkich

z najlepszego materiału z cienkimi gorsami za 7 talarów.

6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 3 m.

6 par mankiet cienkich płóciennych za 4 1/2 m.

6 koszul męzkich kolorowych

z francuskiego kretonu z przyszytymi kołnierzykami i mankietami jako najwygodniejsie na porę latową tylko za 10 talarów.

Koszule męskie czyste płócienne z najlepszej fabryki bielefeldzkiej pół tuzina za 10 tal.

Koszule męskie pod gwarancją dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym. (1002)

M. Mniszewski, Poznań.

Fabryka bielizny i skład płótna. Wodna ulica nr. 2.

Meble Meble Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wyko-nane po cenach uderzająco tanich, jako to: (1358)

biurka cylindrowe, meble i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowe, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowem i ryp-sowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wy-jątkowych cenach.

Magazyn i fabryka mebli

W. Szkaradkiewicza

Wilhelmowska ulica nr. 20 naprzeciw hotelu francuskiego i Podgórnęj ul.

